

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 zł.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie owzeględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz półtorowy albo tego miejsca 10 ct.
Dłuższe wiersze i ogłoszenia 15 ct., ma-
głoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 4 ct.
wieczornego 3 5
oba wydania razem 4 5

Reklamsów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzna I. 17.

TELEFON 611.

Sytuacja.

Konferencya ugodowa między rządem austriackim a węgierskim na nowo się rozprysła. Pezyd. Szell bawił w Wiedniu i konferował nie tylko z hr. Thunem, lecz z ministrami wspólnymi hr. Goluchowskim i Kallay'em.

Po świętach mają zebrać się mężowie zaufania opozycyjnych stronnictw niemieckich w dniu 9 kwietnia, celem ułożenia narodowo-politycznych żądań niemieckich. Równocześnie z kół młodoczeskich donoszą o zamiarze zwołania komitetu wykonawczego prawicy w początkach kwietnia, celem omówienia sytuacji.

Z kół czeskich umieścił *Pester Lloyd* korespondencję z Pragi, bardzo pojednawczą. Nigdy jeszcze powiada *Pester Lloyd*, w tonie stronnictwa młodoczeskiego nie było tyle dyspozycji ugodowych, jak obecnie. Zamiary hr. Thuna nie są tu znane, lecz jeżeli posiada formułę takiego załatwienia czesko-niemieckiego sporu, która nie naruszałaby równorzędności w traktowaniu Czechów i Niemców, to można być pewnym, że po stronie czeskiej nie znajdzie trudności, nie dających się przezwyciężyć. Czesi dadzą z sobą gadać.

Prócz tego dwa głosy czeskie zanotować musimy. Zasłużony patriota staroczeski, dawny poseł do Rady państwa, dr. Mattusch, ogłosił w *Czeskiej Revue* artykuł, omawiający potrzebę rozszerzenia autonomii kraju w ramach dzisiejszej konstytucji. Proponuje on utworzenie dwóch urzędów obwodowych (cyrkulów) i uzasadnia potrzebę powołania do życia reprezentacji obwodowych, rodzaj sejmików obwodowych, oczywiście z wyborów pochodzących. Te obwodowe Sejmy użyłyby dzisiejszym przedstawicielstwem administracji Sejmom krajowym i stanowiłyby przejście między reprezentacją państwową a krajową, między Radą powiatową a Sejmem.

Tym sposobem można by także i narodowościowe spory po części zażegnać.

W innym duchu przemawiał herold młodoczeski w Czaślawie. Już wczoraj zwracaliśmy uwagę na przemówienie dr. Herolda.

Dziś możemy je uzupełnić o tyle, że dr. Herold wiernym pozostał swym przekonaniom i jak zawsze tak i teraz wypowiadał swoje *caeterum censeo*: konstytucję trzeba zmienić. W tym widzi jedyny ratunek Austrii. Lamentuje też dr. Herold, że czas parlamentarny w Austrii, do którego tak wzdychali Czesi, wyzyskali niestety przyjaciele niemieckości i usiłują przyspieszyć takie rozwiązanie przesielenia, które zadowolić może Niemców i utrwali ich hegemonię. Obecnie — woła dr. Herold — walka parlamentarna nie rozbrzmiewa, lecz zato panuje tajemnicza intryga, o wiele niebezpieczniejsza od parlamentu. — W takim czasie na nie wszystkie mowy (nawet w Czaślawie trzymane) i wszelkie debaty (w Pradze) — w takim

czasie trzeba czynów. „Zginię me pieśni, wstaniec czyni moje!“

Ruch radykalistów narodowo-niemieckich zaznaczył się nowym wiecem ludowym niedzielnym, w salach Sofijskich na Landstrasse w Wiedniu.

Aranżerem był Wolf — ludu było według jednych 4.000, według innych źródeł 6.000. Hasła, mowy, agitacje — waryackie. Hasło w tych sferach rozszalałych narodowców jedno — *Los von Rom* — masowe przejście na protestantyzm, pastor ewangelickiego zboru w Wiedniu Antonius pod posagiem Bismarka nawoływał te tłumy do przejścia na wiarę ewangelicką.

Wolf omawiał tryumfy ruchu narodowego. Co drugie słowo było *Alldeutschland* — Austrija znikła ze słownika tych panów. Wolf z dumą mógł stwierdzić, że obecnie on jest panem sytuacji w Austrii i że pod jego komendę zapędziły nierozważne rządy austriackie znaczną większość Niemców. Żadnych kompromisów, żadnych konferencji i żądanie jedno: znieść rozporządzenia językowe i wprowadzić język niemiecki jako państwowy. A ponad wszystko *Los von Rom i Alldeutschland*. Nie można tych konwulsyj narodowego szowinizmu czytać bez wstrętu, ale nie można także stłumić uczucia żalu nad sumą błędów, jakie musiały popełnić rządy i parlamenty, nieuctwo, pycha i polityka postulatowa, która na takie tory pchnęła państwo i wychowała, z nieznanymi, obskurnymi, w czeluściach siedzących niebezpiecznych wariatów, studentów i szaleńców — stronnictwo niemieckiej irydydy w Wiedniu, liczące się na tysiące.

Onegdaj wieczór odbyło się zgromadzenie przedwyborcze kuryi większej własności w Gracu, celem postawienia kandydata na opróżniony mandat poselski. Przewodniczył hr. Kotuliński, kandydatami byli hr. Kaspar Kellersperg i hr. Meran.

Przy tej sposobności uchwała zgromadzenie szlachty styryjskiej rezolucję polityczną, z której wyjmujemy te znamienne ustępy: Stan monarchii bolesny dla każdego patrioty — stan dzisiejszy — chociaż nieco inaczej ukształtowany — w swym groźnym charakterze nie dał się prześcignąć grozie położenia w roku burzy 1848. Przesilenie państwowe, jakiego nie było dotychczas ani co do jego napięcia, ani co do trwałości. — System konstytucyjny zawieszony na czas nieograniczony, a władza ustawodawcza prowizorycznie przez rząd wykonywana. Powszechnie poczucie prawa i władzy wstrząśnięte. Ekonomiczny stosunek do drugiej połowy monarchii niepewny i w zawieszeniu. Rozwój ekonomiczny wewnątrz monarchii, wobec kolosalnego wzrostu państw kulturowych środkowo-europejskich, w ubolewania godnym zastoju. Beznadziejne pasowanie się narodowej walki wewnątrz, najgorszy system panujący wrzuca coraz szersze masy ludności w ramiona radykalizmu.

Powstaje obawa rozluźnienia tego tradycyjnego węzła, który wiąże naród niemiecki z istotą tego państwa. W takim składzie uważa szlachta styryjska

za obowiązek pierwszy, powrót do stosunków konstytucyjnych i porzucenie zupełnie omylnego systemu rządowego, uwolnienie państwa od wpływów większości słowiańskiej; w tym duchu witają zebrani program zjednoczonych Niemców w Austrii. To mówi szlachta styryjska; wobec tego cóż się dziwić studentom radykalnym i wartogłowom politycznym?

W Sejmie dolno-austriackim wczoraj przy współudziale księcia Auersperga i księcia Liechtensteina, uchwalono rezolucję, w której Sejm oświadcza, że cofnięcie rozporządzeń językowych uważa za nieodzowną konieczność, nie tylko w interesie Niemców, lecz także w interesie Austrii, oraz że rozwiązanie kwestyi językowej należy szukać nie na drodze §. 14, lecz na drodze parlamentarnej.

Z tego przedstawienia dzisiejszego stanu rzeczy wynika, że czy się to komu podoba, czy nie, powrót do normalnych stosunków parlamentarnych w Austrii jest niezbędny w interesie państwa, dynastji — nastąpić musi z tym czy z innym rządem i niebawem nastąpi.

Mógł pan Engel jednym zmarszczeniem brwi zmienić zamiary hr. Thuna, może tym samym fizjologicznym odruchem oddziaływać na hr. Thuna inny czynnik — umięający także brwi marszczyć.

Przeciw majoryzacyi.

(Mowa p. Tadeusza Romanowicza, na posiedzeniu Sejmu z dnia 27 b. m. — przeciwko projektowanej zmianie regulaminu).

Wysoki Sejmie!

Kiedy przed 38 laty zebrał się po raz pierwszy Sejm tego kraju, nie miał on wówczas żadnego prowizorycznego, ani nieprowizorycznego regulaminu. W Sejmie tym zaraz w pierwszej chwili, zarysował się bardzo silnie antagonizm narodowy. Ówczesna reprezentacja ruskiej narodowości, była bardzo liczna w Sejmie i była inna, niż dziś. Inna w tem znaczeniu, że nie łatwa była z nią wspólna praca, podczas gdy dziś z nią w tym Sejmie wspólna praca jest możliwa. Wśród tych okoliczności zebrał się Sejm, bez żadnego regulaminu i może nie jeden z panów, tak jak ja przechowuje, jak jaką świętą pamiątkę ową w małym formacie — książeczkę — protokoły ówczesnego Sejmu, kiedy to jeszcze stenografów nie było a do spisywania sprawozdań z pierwszych posiedzeń wzywano studentów. Wyobrażałem sobie wówczas, że jestem jakimś pierwszym krajowym dygnitarzem, gdy mi wolno było pomagać spisywać ów protokół posiedzeń Sejmu — tak wysoką cześć ten Sejm się otaczało. W tej książeczce znajdujcie panowie ślad tego, że tam życie pulsowało bardzo silnie, że były chwile ostrych walk, ale znajdźcie jeszcze jedną, nadzwyczaj ciekawą rzecz, że regulaminu zupełnie nie było potrzeba i że tam Sejm, chociaż mnóstwo nieformalności popełniano — pod względem powagi narad, pod względem wartości tego, co

Wszelkie prawa zastrzeżone.

107

ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach

przez

JÓZEFA MASKOFFA.

Następne dni zeszły Leonowi na ciągłych nadach z „komitetem“ nad urządzeniem balu. Wilhelmina zajęła się głównie urządzeniem przedstawienia i koncertu. Biegała, jeździła i całe dnie nie była obecną na wykładach i w szpitalu. Musiano jednakże zaniechać grania jakiegokolwiek sztuki dla braku „mężczyzn“ utalentowanych, gdyż dam. grających komedję (od urodzenia) nie braknie nigdy na świecie. Skończyło się więc na koncercie i żywych obrazach, według Grottgera.

Leon musiał uciekać się znów do pomocy pułkownika, gdyż właściciel sali zażądał całej zapłaty z góry, nie dowierzając widocznie tej „kolonii polskiej“ w wytartych paltach i bez „cylindrów“ na głowach.

— Szkoda, że nie mamy jakiego śpiewaka! — mówiła Wilhelmina podczas jednej z narad komitetu — kolega Chodzik wprowadźcie ma śpiewać pieśni Galla i Kratzera, ale zdałoby się jeszcze kto inny.

— „Kolega Chodzik“ — wydymał piersi i chrząknął znacząco. Jemu zdawało się, iż on zdoła zastąpić wszystkich śpiewaków na świecie. Lecz komitet był innego zdania.

— Trzeba koniecznie kogoś fachowego... — powtarzała zaskopota Wilhelmina.

Leon przypomniał sobie nagle Jabłońską. Był przekonany, że jeśli tylko aktorka znajduje się jeszcze w Paryżu — nie odmówi z pewnością swego współudziału.

Oznajmił o tem komitetowi i zawiadomił, że dziś jeszcze pójdzie poprosić pannę Jabłońską o przyjęcie udziału w koncercie.

Lecz ku wielkiemu jego zdziwieniu Wilhelmina położyła veto.

— Pan nie pójdiesz sam — wyrzekła rozkazującym tonem.

Leon spojrzął na nią zdziwiony.

Miała brwi chmurnie ściągnięte, lecz jakiś dziwny uśmiešek igrał dokoła jej ust różowych.

— Dlaczego?

Komitet wtajemniczony już w części w owe „zareczyny“ — tych dwojga, zaczął pomiędzy sobą wymieniać znaczące spojrzenia.

Lecz Wilhelmina wybrnęła zwycięsko z sytuacji, która zaczynała być dla niej cokolwiek ryzykowna i śmieszna.

— Dlatego — odparła spokojnie, bawiac się łańcuszkiem od zegarka — że gdy panna Jabłńska dowie się, iż w komitecie zasiadały głównie kobiety, a proszoną została przez mężczyznę, gotowa się obrazić i odmówić współudziału.

Leon zaprotestował.

— O! panna Jabłńska jest bardzo prostą i nieskomplikowaną osobką. Ona chętnie będzie śpiewała czy w ten, czy w inny sposób proszona...

— Być może — sucho odparła Wilhelmina — ja jednak odpowiadam za taki nietakt komitetu i nie chcę, aby go spełniono. — Ja z panem pojedę dziś jeszcze do tej artystki.

— Pani ma dziś dyżur w Maternité — przypomniała Jaskulska.

Wilhelmina aż zaczerwieniła się ze złości.

— Daruję pani — wyrzekła z wyższością — ja wiem, co mam czynić. Są sprawy ważniejsze od dyżurów w Maternité...

Zapanowało niemiłe milczenie. To wystąpienie arbitralne zazdrosnej panny napełniło wszystkich niesmakiem. Leon zamiast czuć się dumnym z okazanej tak jawnie przez Wilhelminę niewiary i zażdrości — uczuł się upokorzonym i dziwnie dotkniętym. W dodatku spotkał się z pytającym wzrokiem Mazi i milczeniem swoim niejako potwierdził pytanie w wzroku tym zawarte.

Mazia przeniosła powoli oczy na Wilhelminę, poszukiwała wzrokiem na jej rękę złotego łańcuszka i zrozumiała. Straszny wyrzut zamigotał w źrenicach dziewczyny. To zapomnienie Grzegorzewskiego, tak szybkie, tak lekkomyślne, przejęło jej serce głębokim uczuciem smutku i odrady do Wilhelminy. — O ileż byłaby wolna zastać tę wybraną, tę szczepiłą na mogile zmarłego, splananą i stęsknioną! I tak było piękne to serce Mazi, iż nawet nie dowiedziała się, że teraz ona jedna pamięta o zmarłym i ma tę mogiłę na wyłączną swą własność.

Około godziny czwartej po południu Leon i Wilhelmina pojechali omnibusem na bulwar Bati-

było wypowiedziane, pod względem tonu, który w każdym europejskim parlamencie byłby dobry, był i bez regulaminu wzorem dla innych parlamentów.

I my lat 38 obradowaliśmy bez stałego regulaminu, obradowaliśmy z regulaminem prowizorycznym, uchwalonym w roku 1865, z regulaminem, który niewątpliwie obstrukey, jak ją nazwał p. Okuniewski tepej obstrukey, otwierał niesłychanie szerokie wrota, a na wypadek, gdyby ktoś chciał zapomnieć o względach przyzwoitości, o poszanowaniu wolności głosu, o godności Sejmu, nie ma w tym regulaminie żadnego postanowienia dla zapobieżenia temu. Otóż pomimo, że ten regulamin ma takie luki, przez lat 38 było mimo to w tej wysokiej Izbie dobrze, przyzwoicie, poważnie i godnie. Dlaczego? Może dlatego, że trochę u nas więcej jest dawnej tradycy parlamentarnej, niż tam u naszych sąsiadów nad modrym Dunajem, z powodu których my dziś niepotrzebnie na tej dyskusji czas tracimy, bo gdyby oni nie byli awantur w Wiedniu wyprawiali, to p. Urbanowski byłby nam dał święty spokój z tym swoim wnioskiem. W większości, czy w mniejszości tej wysokiej Izby, pomiędzy panami z prawej czy z lewej strony, polskiej czy ruskiej narodowości, jedno było zawsze niewątpliwie, t. j. gotowość i chęć wspólnej pracy dla dobra kraju. Były czasem drobne wybyki, te jednak tak szybko załatwiono, że ani się spostrzeżono; były czasem ostre walki; może być, że były czasem nawet słabe wyjątki od tej reguły, że wszystko, co się mówi i czyni, jest dyktowane tylko chęcią dobra kraju. Ale były to wyjątki tak rzadkie, że ta atmosfera, która w tej wysokiej Izbie panowała i panuje, ta atmosfera starczyła nam za regulamin, a co więcej, kto się do tej atmosfery dostał i jakiś czas w niej przebywał, choćby z natury był krewki, choćby wniósł tu pewne uprzedzenia, choćby nie miał żadnych parlamentarnych antecedeny i tradycy, po niejakiem czasie tak się tu wyrobił, że znów na niego ostrych przepisów regulaminu nie było potrzeba. Tak było u nas.

Równocześnie przez lat 38 obradowała wiedeńska Rada państwa i miała regulamin, który nie miał takich zastrzeżeń, jakich się dziś z wielu stron domagają. Kiedy nam nasz regulamin starczył na lat 38, to tam w Wiedniu ich regulamin wystarczał za ledwie na lat 30.

Bo, proszę panów, mylnem jest twierdzenie, że to, co się stało w Wiedniu, urodziło się dopiero w roku 1897 i 1898; to się zaczęło już od roku 1890. Zdziczenie obyczajów parlamentarnych w Wiedniu zaczęło się od tej chwili, kiedy wniesiono do parlamentu wiedeńskiego element nienawiści. A wnieśli go tam naprzód antysemita, potem ci, którzy sobie wyobrażali, że spory narodowe w takim państwie, jak Austria, można załatwić zapomocą gwałtów, awanturowania się, majoryzowania, zapominając o wszystkich względach przyzwoitości i ludu.

Otóż gdy te stosunki zapanowały w Wiedniu, rzecz całkiem naturalna, że reprezentaci naszego kraju musieli przyjść do przekonania, że trzeba ten regulamin zmienić w tym kierunku, aby nie dopuścić do tych gwałtów, jakie się tam działy.

I dlatego, że w Wiedniu do tego przekonania przyszli, każą nam dziś to samo dla tej Izby zrobić. Wybacze panowie, że w tej poważnej sprawie, powiem, co trochę na anegdotę wygląda, a może nie zaszkodzi, że się trochę zabawimy. Przed 50 czy więcej laty, kiedy jeszcze nie było kolejowego połączenia Galicyi z Wiedniem, przyjechał do Wiednia szlachcic *antiquissimae educationis* z własnym ekwipażem, kołniami, furmanem, lokajem i zachorował tam na tyfus. Leczył go lekarz niemiecki, ani rusz mu lekarstwa znalazł. Po niejakiem czasie jednak chory

niespodziewanie wyzdrowiał. Pyta lekarz, co się stało? Szlachcic na to przyznaje się, czem się wyleczył: mój kucharz — powiada — gotował sobie kapustę, a ta mi tak zapachła, że zjadłem cały talerz i oto jestem zdrow. Lekarz zapisał sobie w notatce: *Sauerkraut fürs Nervenfieber*. Nazajutrz zadal kapustę Niemcowi choremu na tyfus, ale Niemiec zaraz umarł. Potem w notatce lekarza znalazł się dopisek; *Sauerkraut fürs Nervenfieber, aber nur für Polen* (wesoloso).

Otóż tego, co jest *nur für Deutsche*, proszę do nas nie stosować. Oni udowodnili, że dla nich trzeba zaostreń i harapa, niechże go sobie mają. My dotąd nie udowodnili, żeby nam było to potrzebne.

A niech też w tem, co powiedziałem, będzie do pewnego stopnia odpowiedź p. Wiktorowi Czaykowskiemu, którego siłę i głębię przekonania i tę energią, jaką w tę sprawę wkłada, bardzo wysoko cenię, niech będzie odpowiedź na jego dziennikarską polemikę tu przed chwilą przeprowadzoną.

Proszę panów, można było bardzo dobrze być zwolennikiem tego, żeby w Wiedniu zadać to lekarstwo, jakie według stanu zdrowia tamtejszego parlamentu mogło być potrzebne, można mimo to u nas pozostać na naszym stanowisku, i być konsekwentnym, głosując przeciw *lex Urbanowski*.

Wszystko, co powiedział dostojny poseł Jaworski, było znakomitym dowodem, że zmiana regulaminu dla wiedeńskiego parlamentu jest potrzebna, ale nie było w tem ani trochę dowodu, aby ona była potrzebna tu u nas. (Głos: Bardzo słusznie).

Zapytywał J. E. p. Jaworski, dlaczego ta sprawa wielkiego nabrała znaczenia i twierdzi, że niewłaściwie się stało, że sprawa ta takiego znaczenia nabrała. — Otóż ona z dwóch przyczyn urosła do znaczenia sprawy istotnie pierwszorzędnej, raz z powodu treści wniosku, powtórę z powodu formy, sposobu, jak ten wniosek tu do tej Izby wprowadzono.

Z powodu treści — bo pomy, póki w wnioskach tego rodzaju nie będzie określone ściśle i jasno, co ma być karane wykluczeniem, ewentualnie wyrzuceniem z tej Izby, pomy mają rację ci, którzy się obawiają, że ten wniosek może się stać narzędziem politycznym, nie przeciwko tym, którzyby naprawdę gwałty czynili, obelgi mitali i porządek obrad tamowali, ale może się stać narzędziem użytem przez większość przeciw mniejszości. Powtórę, co już powiedziałem na poufnym zebraniu, jeżeli taki wniosek się czyni, to autorowie jego objawiają takim wnioskiem nieufność albo do tej mniejszości, która jest dziś, albo do tej, która będzie jutro — na co my, jako mniejszość, odpowiadamy panom, że w takim razie mamy prawo mieć nieufność do obecnej albo do przyszłej większości w tym kierunku, że możecie nadużyć tego elastycznego paragrafu (brawa). Z chwilą, gdyby się stało takie nadużycie ze strony większości, z tą chwilą żaden regulamin nie wystarczy, możecie pisać regulamin, jaki zechcecie, ale jeżeliby wolność poselska niesłusznie była tu naruszana, jeżeliby się poseł czuł obrażony niesłusznie w swym prawie i w wykonaniu swego mandatu, to zerwie się tu burza i nie daj Boże tej burzy doczekać.

To był zasadniczy powód, dla którego sprzeciwialiśmy się i sprzeciwiamy się temu wnioskowi, dla którego on urosł do znaczenia pierwszorzędnej sprawy.

I może nie weźmiecie mi panowie za złe, jeżeli jeszcze dodam jedno. Znaście przysłowie, że tylko początek trudny, znaście przysłowie, że apetyt wzmacnia się w miarę jedzenia. Otóż my nie chcemy do początku dopnieć, aby się apetyt nie wzmacniał, aby ograniczenia zaprowadzone dziś tam, gdzie może są potrzebne, nie doprowadziły nas jutro tam, gdzie

ta, która nie wychodząc nigdy przed kinkiety grała widocznie w tej chwili komedję uprzejmości, po za którą kryła się ta dziwna „nienawiść“, jaką czują niemal wszystkie kobiety-kokietki do kobiet-artystek. Jest to rodzaj *jalousie de metier* i Wilhelmina ulegała jej widocznie pomimo rodzaju pogardy, jaką odczuwała również zwyczajem kobiet dla aktorki.

I bezstronnie patrząc, Leon przynajmniej musiał, że Wilhelmina była lepszą aktorką, niż Jabłońska. Ta ostatnia bowiem nie umiała ukryć swej radości i zmieszania.

Niezręcznie zapraszała nowo-przybyłych, aby usiedli i szybko otwierała bombonierkę z cukierkami, podsuwając ją Wilhelmince. Ruchy jej całe, koloryt twarzy, wskazywał, jak bardzo rada była zaproszeniu, pomimo, że instynkt, każący jej grać już rolę artystki, kapryśnej w wyborze areny popisów, nakazywał jej ukrywać tę radość.

Wilhelmina natomiast doskonale grzeczna, impertynencko uprzejma, chłodna była i panią siebie zupełnie. Tylko jej oczy przebiegały kąty pokoju — zatrzymywały się na fotografiach, na drobniaczkach, porostawianych dokola, na łóżku, zaslanem z pewnym szykiem, elegancją — wykoronowaną pościelą.

I w miarę uprzejmości aktorki, rosła jakaś arogancja studentki, która z pewną ironią odsuwawszy pudełko z cukierkami, przyglądała się Jabłońskiej z pod zmrużonych powiek.

nie tylko nie byłyby potrzebne, ale dla swobodnego wykonywania praw poselskich wręcz szkodliwe.

I dlatego moi panowie, ta po tej stronie zasługująca mniejszość, tak się broni przeciw temu wnioskowi, bo nie chce, aby kierunek, który można nadać regulaminowi przy tak elastycznych paragrafach, aby ten kierunek w Izbie dalej się wzmacniał, bo się obawiamy, że jeżeli my w tym wypadku nie staniemy okoniem, jeżeli w tym wypadku pozwolimy sobie, przepraszam za wyrażenie, po nagniotkach deptać, to nie wiem, na co my tu po jakimś czasie zejdziemy.

Powiedziałem, jeżeli pozwolimy sobie po nagniotkach deptać, to znaczy, jeżeli pozwolimy na to, aby z obrad naszych i prac uleciał ten duch, który dotychczas pozwolił nam obchodzić się bez obojętnego regulaminu; jeżeli się nie będzie zważać na to, co jest wniesione, ale na to, kto wnosi; jeżeli będą się powtarzać wypadki, że poprawka postawiona przez posła z tej strony Izby upada, pomimo, że sprawodawca, który przeciw tej poprawce przemawiał i drugi bardzo wysoko poważany członek tej Wysokiej Izby, oświadczyli temu samemu wnioskodawcy, poprawkę stawiającemu, że jego poprawka była uzasadniona! Jeżeli takie wypadki będą się często powtarzać, w takim razie ginie gwarancja, że jakikolwiek regulamin przyda się na coś (brawa), bo w takim razie będziemy mieli to uczucie, że nie rzeczowe motywa, ale sama prosta chęć majoryzacyi tutaj decyduje. Nie daj Boże, żebyśmy do tego przekonania doszli, nie daj Boże, żebyśmy byli zmuszeni zaprzestać wypadki tego rodzaju uważać jak dziś, jako rzecz wyjątkową, daj Boże, aby się to nie powtórzyło, bo byłoby bardzo złe, gdybyśmy raz tego przekonania nabyli. — Otóż, aby chęci majoryzowania tam, gdzie nie ma rzeczowego uzasadnienia, położyć koniec, aby zastrzedz się przeciw temu, musimy tę opozycję prowadzić. (Dokoń. nast.)

SEJM.

Sprawozdanie z wczorajszego wieczornego posiedzenia, zamieszczone w porannym numerze, uzupełniany tem, co dla braku miejsca musieliśmy opuścić.

W sprawie tępienia zarazy świń, uchwalono na wniosek kom. gospodarstwa krajowego wezwanie do rządu, aby ustawę o tępieniu zarazy świń jak najrychlej w życie wprowadził.

P. Abancourt referuje sprawę sądów przemysłowych. Komisya wnosi utworzenie sądu przemysłowego we Lwowie a zarazem polecenie Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, czy i w których miastach kraju, prócz Lwowa, utworzenie sądu przemysłowego byłoby pożądane i aby odpowiednie wnioski Sejmowi przedłożył.

Na wniosek p. Rottera uchwalono, iż sąd przemysłowy ma być już teraz utworzony nie tylko we Lwowie ale i w Krakowie.

Przyjęto do wiadomości i zatwierdzono rachunki galicyjskiego funduszu propinacyjnego za rok 1897 i uchwalono budżet na rok 1899.

P. Szwed żądał przy tym punkcie, aby rząd polecił dyrekcji propinacji, by wcześniej zawiadomiła gminy o terminach licytacyjnych dzierżawy. Uchwalono.

Na wniosek komisji podatkowej uchwalono wezwać rząd (w myśl wniosku p. Skałkowskiego) aby zawczasu wyjednał przedłużenie mocy obowiązującej ustawy z dnia 26 grudnia 1893 — o ulgach nędzytościowych przy konwersyji długów, na szereg dalszych lat.

Z kolei p. Rotter przedłożył sprawozdanie

— Pani dawno zna pana Leona? — pytała Wilhelmina.

— O!... dawno... jeszcze w kraju... — odparła Jabłońska i zarumienila się gwałtownie, przestraszona wspomnieniem granicy, przepustki, podejścia poliemaistr... tysiącem drobniaczgów, łączących się w jej umyśle z poznamiem Orlńskiego.

— A... tak... jeszcze w kraju... — powtórzyła Wilhelmina — pewnie za kulisami?

Tak... za kulisami! — powtórzyła prawie machinalnie Jabłońska, patrząc na Leona.

On uczuł wybornie ironiczny ton w owem „za kulisami“ Wilhelmini, zrozumiał brzydką intencję i zabolalo go serce za sponiewieranie ładnego wspomnienia wielkiej i siostrzanej dla niego dobroci Jabłońskiej.

— Poznałem panią w bardzo ciężkich dla mnie okolicznościach... — odparł z przyciskiem — pani była dla mnie bardzo, bardzo dobrą.

— Czy ocaliła panu życie? — roześmiała się Wilhelmina.

— Prawie... — wyrzekł surowo Leon i spojrzawszy na swą narzeczoną, zdziwił się, że mu wydawała się po raz pierwszy nie tak ładną — jak zwykle.

(C. d. n.).

W magazynie nowości

MIKOŁAJA LUDWIGA

we Lwowie — ul. Halicka 1. 14 — we Lwowie

NA SEZON WIOSENNY Żaboty, krawaty damskie i męskie

Rekawiczki gładce i nicianne, Pończochy damskie i dzieciinne.

komisji budżetowej o ogólnym stanie fundacyi Stan. hr. Skarbka w r. 1898.

W dyskusji ogólnej zabrał głos p. Soleski. Zaznaczył on na wstępie, że fundacya Skarbowska może budzić poważne troski i obawy, tak Wydziału krajowego, jakoteż Sejmowi. Nieprawidłowości, jakie tam się dzieją, z każdym dniem jaskrawszą przybierają formę. Szkoła chyli się ku upadkowi i grozi jej odjęcie prawa publiczności. Przedmiotów niektórych udziela się z całem lekceważeniem, a np. nauczyciela rysunków nie ma dotychczas i nauki tej udziela jeden z prebendaryuszów.

Mowca wyraża powątpiewanie, czy rezolucye komisji będą w stanie zaradzić złemu.

P. Okuniewski, przedstawiając nieprawidłowości dziejące się w fundacyi, wniósł rezolucyę, wzywającą rząd do ustanowienia komisarza rządowego dla fundacyi.

P. Bojko prosi o wyjaśnienie niektórych punktów sprawozdania.

P. Wereszczyński dawał wyjaśnienia w sprawie nauczyciela rysunków.

P. Bernadzikowski ubolewał nad tem, że sprawa fundacyi Skarbowskiej, tak ważna dla całego kraju, ważniejsza z pewnością niż zmiana regulaminu sejmowego — tak późno weszła do Sejmu.

Po przemówieniu p. Żardeckiego, który domagał się dokładnej ewidencji zaległości w fundacyi — referent komisji p. Rotter omawiał szczegółowe sprawy poruszone przez mowców poprzednich, przyczem przedstawił cały szereg ujemnych stron w zarządzie zakładu.

W dyskusji szczegółowej przyjęto następujące wnioski komisji:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie fundacyi Skarbowskiej na r. 1889.

2) Sejm z uznaniem podnosi dostarczanie dat, odnoszących się do wychowanków i wychowanek po ich wyprawieniu z zakładu i wyraża życzenie, by rubrykę tę stale utrzymywać, a to przez umieszczanie dat nowych, jak i uzupełnianie ich wedle możliwości datami z lat dawniejszych.

3) Sejm poleca Wydziałowi kraj., ażeby wszelkiego dolożył starania w kierunku uporządkowania stosunków w 6-klasowej szkole pospolitej w Zakładzie drohowskim tak, ażeby szkoła ta zadość czyniła wymaganiom organizacji szkolnej i nie była narażona na utratę prawa publiczności.

4) Sejm, uznając obsadzenie w szkole rzemiosł w Drohowsku obu posad, tj. tak nauczyciela rysunków technicznych, jak i naczelnika warsztatów za rzecz konieczną i dla należytego rozwoju szkoły konieczną, wyraża zarazem życzenie, ażeby Wydział krajowy rozpoczętą wraz z krajową Komisją przemysłową akcyę zorganizowania szkoły rzemiosł w Drohowsku i poddanie jej pod ściślejszy nadzór kraju, starał się możliwie rychło doprowadzić do skutku.

5) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby dążył do ostatecznego, możliwie szybkiego załatwienia zmian w statutach i instrukcyach fundacyjnych i przytem na zasadniczem swoim dotychczasowem stanowisku wytrwał, tak, ażeby stosownie tych dokumentów modyfikacya zapewniła naczelną władzę kontrolującą w celu dodatniego działania dla dobra fundacyi wpływ skuteczny.

6) Sejm, uznając czynność Wydziału krajowego w kierunku zmniejszenia zaległych należności, poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby i nadal z całą dla dalszego pożytecznego istnienia fundacyi konieczną bezwzględnością nalegał na uregulowanie finansów fundacyi, przede wszystkim w kierunku ściągnięcia bardzo jeszcze wysokich zaległości wszelkiego rodzaju, nadto zaś, ażeby straty, któreby z niedbalstwa pełnienia obowiązków kuratora lub innego funkcyjariusza dla fundacyi wynikły, poszukiwał natychmiast na majątku winnego.

W końcu komisja budżetowa przekonana, że Wydział krajowy po dokładnem zbadaniu operatu lustracyjnego — doraźnie i nie czekając przyszłego Sejmu, przedsięwzięć wszystko, czego potrzeba w interesie zabezpieczenia substancyi majątku fundacyjnego, szczególnie w kierunku gospodarki leśnej, — wnosi:

7) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w najbliższem sprawozdaniu o stanie fundacyi Skarbowskiej przedłożył Sejmowi dokładną relacyę o zarządzeniach, jakie wydał na podstawie dokonanej lustracyi dóbr fundacyjnych.

Wniosek p. Potoczka o ustanowienie przy Wydziale krajowym krajowego inspektoratu weterynaryi, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i wysłuchania opinii stałej komisji rolniczej.

Nad wnioskiem p. Okuniewskiego o zniesienie myt na drogach krajowych, przeszła Izba do porządku dziennego.

Na wniosek komisji kolejowej, uznano ze względu na ekonomiczne interesy kraju, użyteczność i potrzebę budowy kolei lokalnej Kraków-Koźmyrzów i upoważniono Wydział krajowy do zakupu imieniem kraju akcyi zakładowych tej kolei za 100.000 zł., pod warunkiem, że Wydziałowi krajowemu będzie

zapewnione prawo mianowania jednego członka Rady zawiadowczej Tow. akcyjnego kolei Kraków-Koźmyrzów. Wydatek ten ma być pokryty z funduszu kolejowego.

Petycyę w sprawie założenia w Podgórzu targowicy bydła opasowego, połączonej ze stacją popasową i rzeźnią — uchwalono odstąpić Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Przyjęto dalej szereg wniosków komisji gospodarstwa krajowego w przedmiocie krajowych zakładów rolniczych, tudzież gorzelni i folwarku w Dublanach, oraz w sprawie przeniesienia krajowej stacyi doświadczalnej botaniczno-rolniczej z Dublan do Lwowa.

Na wniosek komisji sanitarnej uchwalono wzywać rząd do ustanowienia dla Galicyi drugiego zakładu dla badania środków spożywczych przy uniwersytecie lwowskim.

Po załatwieniu jeszcze całego szeregu petycyj, przystąpiono do zamknięcia sesyi, z czego już zdałmy sprawę.

Policya pedagogiem.

W sprawie wiadomego rozporządzenia p. delegata Laskowskiego, oddającego w ręce policyantów czuwanie nad tem, by studenci nie palili tytonia na ulicach, wniesiono wczoraj do Sejmu następującą interpelacyę:

Interpelacya do komisarza rządowego:

Przed kilkoma dniami dzienniki polityczne umieściły wiadomość, że starostwo w Krakowie rozesała okólnik do krakowskich szkół średnich, zawiadamiający, że uczniowie szkół średnich palą na ulicach papierosy i że policya otrzymała polecenie „uczniów, dopuszczających się w przyszłości podobnych wykroczeń — przytrzymywać, papierosy palące odbierać, a w razie upor dalszym konsekwentnym policyjnym poddać.“

Dnia 25. bm. gazeta urzędowa, na podstawie rzekomego zacerpnięcia informacji w sferach kompetentnych, oświadczyła, że „powyższe doniesienia nie mają podstawy“.

Ponieważ jednak istotnie delegat namiestnictwa w Krakowie dnia 14. marca 1899 do L. 221 wysłał okólnik do tamtejszych szkół średnich, w którym wzywa dyrekey, by ostrzegły uczniów tamtejszej szkoły, że organa policyjne otrzymują polecenie „odbierania palących papierosów lub cygar na ulicy uczniom w mundurkach“, a taka interwenecya czynna ze strony stojkowego policyi ze względu zasad pedagogicznych jest niedopuszczalna, a w następstwach wprost nieobliczalna, ponieważ zdrowe zasady wychowania obywateli się bez tego czynnika pomocniczego, jakim czyni p. delegat krakowski zwykłego stojkowego żołnierza,

ponieważ dotąd szkoła sama spełniała nadzór i czuwanie nad karnością młodzieży szkolnej, a co najwięcej, pociągała do współdziału nad nadzorem młodzieży w czasie pozaszkolnym rodziców i publiczność na ulicach i placach publicznych, a więc rodziców a nie organa policyjne;

ponieważ wreszcie polecenia i okólniki, dotyczące spraw młodzieży szkolnej, wychodziły dotąd i wychodzić na przyszłość powinny od Rady szkolnej, a nigdy od władzy politycznej — podpisani zapytują rząd:

1. Czy ów okólnik delegata w Krakowie wydany został za wiadomością i wolą Rady szkolnej?

2. Czy rząd, skonstatowawszy nieprawidłowe postąpienie starostwa w Krakowie, uchylił owe rozporządzenia i pouczył władzę polityczną tamtejszą, że ingerencya bezpośrednia z jej strony w sprawie karności młodzieży jej nie przysługuje i że na przyszłość to więcej powtórzyć się nie powinno?

Lwów, dnia 28 marca 1899.

Dr. Bernadzikowski, interpelant.

Styła, Krempa, Wójcik, Średniński, Warzecha, Bojko, Romanowicz, Michalski, Weigel, Jahl, Żardecki, Potoczek, Milan, Stoholński, Olpiński.

Szczepanik o Rychnowskim.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Pojawiło się kilka artykułów w pismach polskich, w których jużto mylnie, jużto niedokładnie podano zdanie moje o odkryciu p. Rychnowskiego. Z zasady najdziwniejszych nawet wiadomości, o ile mnie tylko dotyczą, nie prostuję, ani odwołuję. Kiedy jednak powiązano nazwisko moje z nazwiskiem p. Rychnowskiego, i to w sposób mogący mnie wystawić wprost za przeciwnika prac i rezultatów, osiągniętych przez p. Rychnowskiego, widzę się zmuszonym ogłosić kilka słów wyjaśnienia i proszę uprzejmie o łaskawe ich umieszczenie w szanownem swem piśmie.

O odkryciach p. Rychnowskiego pisały niedawno krajowe i zagraniczne pisma. W krajowych pismach sam p. Rychnowski zabrał głos i przedstawił na zasadzie swych doświadczeń i odkryć nowe zupełnie teorye, mające obalić podstawy naszej wiedzy. Nie wdając się w rozbiór tych teoryj, skonsta-

tować tylko muszę, że były one tak dziwaczne, iż wywoływać musiały niedowierzanie u ludzi łachowych. Niedowierzanie to dotknęło nie tylko tłumaczenie zjawisk, odkrytych przez p. Rychnowskiego, ale niestety i same jego odkrycia. Wywiał się zjad przykry dość stan rzeczy dla p. Rychnowskiego, któremu sam niestety był winien.

Pan Rychnowski zakochany w swem odkryciu, rozmarzył się i widział w niem jakieś mistyczne niemal rozwiązanie wszystkich zagadnień przyrody, alfe i omego świata.

Najpoważniejsze teorye i zasady naukowe, na których wytworzenie składała się praca wielu wieków i tysięcy wielkich umysłów; pan Rychnowski jednym obalić chciał zamachem.

Pan Rychnowski nie troszczy się o to, co było przed nim, co się już dzieje około niego, wszystkie luki wypełnia fantazyą własną.

Ta, z wszech miar zastanawiająca, a nawet podziwu godna praca jednego umysłu, który odrabiał chce samodzielnie pracę setek poprzedników, nie troszcząc się o rezultaty ich badań, ta masa trudu i fantazyi wywołaną musiała u p. Rychnowskiego głębokie przekonanie i wiarę w te teorye, jakie głosi.

Nie czuję się powołanym wydać sądu ostatecznego o pracy p. Rychnowskiego. Byłoby to rzeczą uczonych i dokładnego przez nich rozbiór faktów. Bolejąc jednak nad tem, że choć p. Rychnowski od kilku lat nad swemi odkryciami z wielkiem poświęceniem pracuje, choć o pracy jego we Lwowie od kilku lat, a u nas wszędzie od roku wiedza, nikt z dostateczną pomocą w pracy mu nie przyszedł, że zamiast prace jego wyjaśnić i popchnąć je na właściwe tory, wszyscy stronią od niego.

Zdaje mi się, że p. Rychnowski istotnie odkrył jakiś nieznany fenomen, który oczywiście nie przewrotem, ale tylko potwierdzeniem różnych teoryj naukowych będzie.

Wiele zjawisk jego odkrycia zdają się nawet przemawiać za tem, iż rzecz ta nawet kolosalną zdobyczą dla wiedzy być może, co w każdym razie dopiero przy bliższych naukowo-fachowych badaniach pokaze się, a lekceważyć tego nie wolno.

Tyle uważałem za obowiązek powiedzieć.

Dziękuję z góry za łaskawe umieszczenie tych kilku zdań i kreślę się z głębokim szacunkiem

Jan Szczepanik.

Opera.

Wczoraj zakończyła opera swój sezon tegoroczny. Nie powiódł się on tak, jak lata poprzednie obiecywały, ani tak, jak po zapowiedziach, głoszonych afiszami, oczekiwaliśmy. Z nowości, przyrzekanych przez dyrekey, tylko jedna ujrzała światło elektryczne naszego teatru i to nie na długo, bo zaledwie na trzy przedstawienia, poziom zaś artystyczny naszej opery nie podniósł się nie o nic.

Część winy przypisać w tem wprawdzie można zbiegowi okoliczności, bo zawód ze strony p. Floryńskiego (który nie otrzymawszy urlopu, przyjechać nie mógł) był ciemem prawdopodobnie nieprzewidzianym: część jednak, ciężką tylko na dyrekey, która powinna była lepiej się obliczyć z szansami powodzenia „Rienzięgo“, powinna była choć trochę wziąć sobie do serca to, czego prawdziwi zwolennicy opery domagali się na punkcie orkiestry, chórów, reżyseryi i wykonania.

Wszystko, co nam tegoroczny sezon przyniósł, w porównaniu z pierwszemi latami dyrekey p. Hellera, przedstawia się bardzo nieokazale. Opera powróciła do stanu, w którym się znajdowała za poprzedniej dyrekey. Szkoda, bo po ruchliwości, jaką p. Heller z początku rozwinął, można się było daleko więcej spodziewać.

Najlepsze wrażenie, jakie odnieśliśmy, zawdzięczamy spiewakom. Panie Arkłowa, Heller, Kasproiczowa, Bohussówna i inne, jakkolwiek nie zawsze z równem powodzeniem, pracowały przecież gorliwie, a to samo można powiedzieć o pp. Bandrowskim, Myszdze, Jerominie i Szymańskim. Nie jedno było u każdego do zarzucenia w większym lub mniejszym stopniu, jeżeli jednak pozostało nam coś ładnego w pamięci, to coś innego, jeżeli nie dramatyczna, piękna fraza pani Arkłowej, jeżeli nie przepyszne deklamowane, bohaterski śpiew p. Bandrowskiego, jeżeli nie któryś z lirycznych, rzewnych momentów p. Myszugi. Te wspomnienia zawdzięczamy również i niejednej szcześniejszej chwili spiewu p. Heller i pięknym głosem pp. Jeromina i Szymańskiego, jak ujemniej talentowi p. Bohussówny. A dzielna p. Kasproiczowa?... Dla niej, tak skromnej, a tak pożytecznej, tak uzdolnionej, ciągle świeżej i niewyczerpanej w siłach, mamy zawsze słowa jak największego uznania.

Tak jest, zawsze spiewacy i spiewacy... Gdy wspomniemy chociażby na dwięczonego zespół ich głosów w „Aidzie“, to już zdnowy ciśnie się pod pióro nowe słowo pochlebne, mimo tylu szczegółów ujemnych, które wytykaliśmy tylekrotnie.

Gdy jednak zwrócimy się do orkiestry, do chó-
rów, do reżyseryi, słowem do całego aparatu opery,

najtaniej poleca

Weloniki, Koronki, Pasmanterye, Kwiaty Ferdynand Güttler

Lwów — Halleka. 1 20

po za śpiewakami; to zaiste, trudno nam o czemś goręcej się wyrazić. Czy mamy chwalić damski chór z „Rienzo”, czy solo któregoś z prymistów orkiestry? Czy zachwycić się kosztownymi tu i ówdzie odnowionymi, lub nową jakąś przystawką dekoracyjną? Nie, to niemożebne; wszak wobec całości bardzo słabej, wymagającej koniecznie radykalnej reformy, były to prawie drobnostki, nie mogące zaważyć na szali.

Na trzy ostatnie przedstawienia złożyły się: „Norma”, „Straszny dwór” i „Trubadur”.

Pani Arkłowa jako Norma, wyglądała świetnie, można by nawet powiedzieć klasycznie i śpiewała z widoczną głęboką świadomością, jak taką Normę śpiewać należy. Niektóre ustepek były tu zachwycające, lecz w całości, podobala się nam artystka więcej, jak Leonora w „Trubadurze”. Ten urywany, nerwowy sposób kształtowania fraz, jakim się posługuje Verdi, bez porównania więcej odpowiada dzisiejszej p. Arkłowej, niż melodia Belliniego, namiętna w spokoju, a spokojna w namiętności, zawsze w liniach swych czysta i stylowa.

Że p. Myszuga Stefanem pobija swego Maurica, tego dowodzić nie potrzebujemy. Co do p. Heller, to stanąć musimy po stronie Aucceny, na niekorzyść jej Jadwigi ze „Straszego dworu”. Jednak przyznajemy chętnie, że dumkę swoją odśpiewała ładnie i ciepło.

Wszyscy artyści byli przez publiczność zegnani gorąco; kwiatów całe snopy przносиły się z orkiestry na scenę. Laury zazieleniły się tego wieczora wszystkim. Niech więc jada dalej je zbierać, a gdy do Lwowa powróci, niechaj się znajda wśród innych warunków całości. Tego im na przyszłość życzymy.

St. Niewiadomski.

Kronika miejscowa.

Lwów, 29 marca.

Jutro:

- 20 marca. Wielki Czwartek.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 50, zachód o godz. 6 minut 20.

Galicyjski Bank kredytowy. Na żądanie zarządu Banku odbyło się pod kierunkiem radcy skarbowego Zubrzyckiego bardzo szczegółowe skontro ksiąg i kas Banku. Znalaziono wszystko w zupełnym porządku.

Równocześnie dowiadujemy się, że dochodzenie wstępne, zarządzane przez prokuraturę państwa wskutek znanego listu ś. p. Krzyżanowskiego, zostało zaniechane.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Dalszy program wykładów:

Czwartek dnia 30 marca:

W sali przy ul. Panińskiej 1. 11A I. p. od godz. 8—9 wieczór. Prawo: „Wykład konstytucji austriackiej” (ciąg dalszy) dr. Tadeusz Dwernicki.

W sali Stow. Zgody ul. Lyczakowska 1. 3, od godz. 8—9 wieczór. Chemia: „O własnościach zastosowania pierwiastków jak: ołów, cyna itd.” Dr. Stanisław Niemczycki (z demonstracyami).

Piątek dnia 31 marca:

W sali Stow. Ogniwo pasaż Hausmana 1. 8 od godz. 8—9 wieczór. Rozwój gospodarstwa społecznego: „Ustrój niewolniczy; Grecja i Rzym” dr. Feliks Perl.

Wykłady w kwietniu rozpoczną się dopiero w czwartek dnia 6 kwietnia.

Sekcja lwowska Tow. lekarzy galicyjskich odbyła w dniu 17 b. m. posiedzenie zwyczajne, na którym dr. Solowij miał wykład p. t.: „Rzut oka na rozwój i obecny stan leczenia operacyjnego mięśniowłóknaków”, a dr. Lesław Gluziński wykład p. t.: „O przebiegu influenzy w organizmach zdrowych, przewlekłe choroby i dziecięcznie obciążonych”.

W zakładzie pani Maryi Bielskiej zebrało się dnia 26 b. m. grono dawnych uczennic w liczbie przeszło 50 osób, i uradziły wpływać na podniesienie ekonomiczne naszego kraju, przez utworzenie „Związku gospodyń”, do którego należeć będą gospodynie miejskie i wiejskie.

Blizsze omówienie odbędzie się w jedną z niedziel po świętach. Dokładny termin wyznaczony będzie później.

Konfiskata. Humorysty numer wielkanocny został skonfiskowany. Drugi nakład wyszedł wczoraj z pod prasy.

Mrozik dotrzymał placu także podczas ubiegłej nocy. Ustąpił jednak w ciągu dnia dzięki słonecznej pogodzie.

Przyjaciele roślinności podnoszą jako zapowiedź nastania rychłego wiosny fakt, że pęcze liściowe drzew i krzewów, pomimo niskiej w ostatnich dniach temperatury i wielkiej obfitości śniegu silnie w ostatnich dniach nabrzmiwały.

Kronika krajowa.

Mianowania i przeniesienia kolejowe. Nelken Samuel, inżynier w okręgu lwowskim, mianowany naczelnikiem w Buczacu; Krzysztofowicz Julian, adjunkt w Rohatynie, naczelnikiem w Białe-czortkowskiej; Steru recte Sperber Tobiasz, inżynierem-asystentem z placą 50 zł.; Bergod Meier inżynierem-asystentem z placą 700 zł.

Przyjęci jako wolontariusze: Des Loges Oskar Paweł dla Łuzan; Słoniowski Henryk dla Sniatyna; Wojciechowski Jozafat dla Stanisławowa.

Przeniesieni: Antoniewicz Władysław rewident i naczelnik w Haniu do Stanisławowa; Mokrański Bazyl rewident i kasyer towarowy do Stanisławowa; Bugno Stanisław adjunkt i naczelnik w Białe-czortkowskiej do Stanisławowa; Gödrich Karol, asystent w Zaleszczy-

kach, jako kasyer pakunkowy do Stanisławowa; Hulanicki Adam, asystent w Markowcach do Chryplina; Janicki Józef, asystent w Haliczu do Bukaczowicz; Kropiński Gwalbert, asystent w Bukaczowcach do Zaleszczyk; Mogilnicki Ignacy, asystent w Chryplinie do Rohatyna; Parfanowicz Wiktor, asystent w Tartarowie, przydzielony jako kasyer frachtowy do Doliny; Wilman Jan, asystent w Nowosielicach szlacheckich do Halicza; Deszkiewicz Zdzisław, aspirant z Korszowa do Nowosielic szlacheckich; Gocki Teofil, aspirant z Niżniowa do Korszowa; Nycz Michał, aspirant z Worochty do Markowicz; Deutscher Hersch, wolontaryusz z Kozowy do Monasterzysk; Töpfer Szymon, adjunkt, przeniesiony w stan spoczynku.

Nowy Sącz. (Od nasz. kor.). P. Jan Malisz wygłosił d. 25 b. m. w sali Stow. robot. „Sila” odczyt „Sztuka a prądy społeczne”.

Prelegent rozpoczął swój odczyt od starych Egiptan, a kończąc na Grekach i Rzymianach, omawiał starożytną sztukę i stosunek jej do ówczesnej budowy społecznej. Przechodząc na sztukę średniowieczną, określił jej początki i znaczenie, opisał w dalszym ciągu sztukę nowożytnych czasów, trzymając się zawsze porównania z stosunkami społecznymi i prądami. Najdłużej zatrzymał się prelegent na sztuce 19 wieku i opisał przebieg powstania sztuki ludowej i jej rozkwit, przypisując powstanie tejże ruchom ludowym, prądowi socjalistycznemu, jaki od połowy naszego stulecia, coraz szerszym korytem płynie. Omawiając sztukę w ogólnosci w stosunku do społeczeństwa współczesnego, zaznaczył na końcu, że dekadentyzm w poezji, a impresjonizm w malarstwie są znanymi okazami upadku sztuki burżuazyjnej, która cała sztuka zatruta zgniłizną, gdyby nie na mocy prądów świeżych rewolucyjnych, powstała sztuka nowa socjalistyczna, sztuka ludowa, do której należy przyszłość. Największe znaczenie w sztuce ludowej przyznaje prelegent Walterowi, Coanemu i Zoli. Za zajmującą prelekcję dziękowała p. Maliszowi liczna publiczność, licznymi oklaskami.

Ku uczczeniu 105-tej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki urządziło katolickie Stow. robot. „Przyjaźń” w Nowym Sączu w niedzielę 26 b. m. w własnym lokalu wieczorek. Przedstawiono „Bartosza Głowackiego” obraz z III. aktu „Kościuszki pod Racławicami”, następnie, Pójdźmy do Kościuszki” obraz ludowy w 3 aktach.

Wieczorek tak pod względem wykonania, jakoteż pod względem kasowym powiódł się niespodziewanie dobrze. Gorąco oklaskiwano amatorów.

Bawiący tu teatr polski pod dyrekcją Adama Müllera przedstawił w sali „Sokoła” dnia 25 b. m. „Sprawę kobiet”, a dnia 26 bm. „Kulę u nogi”, wczoraj zaś przedstawił na dochód Tow. szkoły ludowej po raz pierwszy „Urzędową żonę”.

Repertuar składa się z samych dzieł wyborowych, a wykonanie jest bez zarzutu. Odznaczają się w niem zwłaszcza pp. Müllerowie. Uznane powszechnie zdobywa sobie również pna Grafczyńska i pna Różycka. Pni Lubicz i p. Benza spełniają zazwyczaj swoje zadania bardzo sumiennie.

We wczorajszej korespondencji jarosławskiej przemienił dyablik drukarski tamtejszy chór „mieszany” na „mieszczański”.

Dyaryusz krakowski:

Zielony karnawał w Krakowie rozpocznie się balen w sali Saskiej w dniu 16 kwietnia br. na dochód szpitala św. Ludwika i lecznicy w Rabce. Urządzają go panie opiekunki szpitala, których prezesową jest ks. Cecylia Lubomirska. Sprzedaż biletów odbywać się będzie w hotelu Saskim pod nr. 18 w dniach 14, 15 i 16 kwietnia za zwrotem zaproszenia.

W notatce o złożonej przez inżynierów oddziału dróg i mostów Wydziału kraj. w naszej administracji kwocie 46 złr. na młodzież warszawską, zaszła pomyłka mianowicie: ma być pan K. J. nie 1 złr. ale 5 złr.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **uprzedzając administrację przy ulicy Chorażczyznej 1. 17.**

Ustawa o podatkach osobistych wraz z rozporządzeniami wykonawczymi, przełożył i objaśnił **Fr. Szymusik.** Cena egzemplarza 5 zł. 50 ct., pocztą 25 ct. więcej. Do nabycia w każdej księgarni.

Grabiejski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

Chorażczyzna 17—19.

wykonuje:

Tabele, Zamknięcia rachunkowe, Księgi handlowe i wszelkie druki biurowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W środę 29 bm. ostatnie przedstawienie przed świętami po raz pierwszy „Woznica Henszel”, sztuka w 5 aktach Gerharta Hauptmanna przekład Maryi Delębianki.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W czwartek, piątek i sobotę teatr zamknął.

W niedzielę 2 kwietnia „Tamten”, sztuka w pięciu aktach Józefa Maskoffa (na dochód Tow. dobroczynności).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Colinette”, komedia w 4 aktach J. Leotie i G. Martin (po raz 4).

W poniedziałek 3 kwietnia o godzinie 3 popołudniu: „Kościuszkę pod Racławicami”, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota po raz 46).

Wczorajszy koncert duchowny urządzony w sali Klubu pocztowego (hotel Georg'a), staraniem ruskiego Tow. śpiewackiego „Muzy”, wypadł bardzo do-

brze. Na program złożyły się znakomite utwory takich mistrzów cerkiewnej muzyki, jak Bortniański, Rafalowiec, Lwow, Dawydow, Berezowski i inni. Wszystkie te wspaniałe, miejscami porwujące kompozycje wykonał chór mieszany, złożony ze starszych już i rutynowanych śpiewaków, tudzież z licznej zastępy chłopaków, wychowanków dwóch burs: Stauropeigialnej i Narodnego domu. Młodzi ci śpiewacy — a na to miało w zupełności zasługują — mogli zadowolić najwybredniejszego słuchacza. Sola sopranowe były świetne tak pod względem głosu, jak i deklamacji.

Sluchając tego harmonijnego śpiewu, czuło się cały ogrom pracy i trudu, który musiał położyć w swą działalność nauczyciel tych młodych śpiewaków i dyrygent p. Iwanussa. Należy się też p. Iwanussie najzupełniejsze uznanie, a młodym śpiewakom poklask rzetelny.

Rozmaitości.

O Mickiewiczu. W ostatnim zeszycie *Kijew. Stariny* zamieszczone zostały dwa listy A. Bestużewa (Marlińskiego) i Ryliejewa, w których dwaj ci pisarze rekomendują poecie rosyjskiemu Tumańskiemu Adama Mickiewicza i jego przyjaciół, skazanych na pobyt w Odesie. Bestużew pisze, co następuje:

„Rekomenduję ci Mickiewicza, Malewskiego i Jezowskiego. Pierwszego znasz z imienia; cieszę się z tej pięknej duszy i talentu. Poznaj ich i zaopiekuj się nimi — i biednych przytul”.

Ryliejew pisze: „Kochany Tumański! Pokochnaj Mickiewicza i jego przyjaciół, Malewskiego i Jezowskiego; są to dobrzy i dzielni ludzie. Zresztą, zbyt jest rzeczą o tem pisać: z uczuć i myśli swoich są już przyjaciółmi, a Mickiewicz jest nadto poetą — ulubieńcem swego narodu”.

Oryginały listów znajdowały się w posiadaniu brata poety Tumańskiego, Włodzimierza. Listy w tych czasach przesłano do zbioru rękopisów Dobroszenki. Przytaczamy je, jako sympatyczną pamiątkę, dotyczącą osoby Wieszcza. Listy te z *Kijew. Stariny* przedrukowane zostały prawie przez wszystkie pisma rosyjskie.

Młodzież polska w Gracu, jak nam stamtąd donosi nasz korespondent (*J. D.*) pod d. 26 b. m., a mianowicie główny jej związek, akad. Stowarzyszenie „Ognisko”, zwołało w sprawie ostatnich zajęć na uniwersytetach w Rosji zgromadzenie, w którym wzięli udział reprezentanci akademickiej młodzieży krouckiej, słowieńskiej, bułgarskiej i polskiej.

Uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Zebrani wyrażają strejkowi studentów w Rosji i Królestwie Polskim swą sympatię, oraz najszczerze współczucie studentom warszawskim;

2) Zebrani wyrażają swe oburzenie przeciw środkom zastosowanym względem studentów przez rząd rosyjski.

500 rublowe bilety kredytowe zostaną w Rosji puszczone w obieg.

Heroizm. Śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej na drodze rysko-orłowskiej, wykryło fakt heroicznego poświęcenia się pasażera Mertzberga. M., obdarzony wielką siłą fizyczną, mógł z łatwością jako jeden z pierwszych, wydostać się z płonącego wagonu; zamiast jednak własnego ocalenia, pomyślał przede wszystkim o ratowaniu bliźnich. Istotnie też wyratował siedmiu pasażerów, ale przytem sam doznał tak silnego poparzenia, że nieprzytomnego wydobyto z płonącego wagonu. Cichy ten bohater miłości bliźnich, skonał w tych dniach w ryskim szpitalu miejskim.

Falszowanie pieniędzy. W tych dniach w Rydze policja odkryła fabrykę fałszywych pieniędzy w sklepie z towarami kolonialnymi i bułkami włościanina B. Właściciel sklepu i dwóch jego pomocników fabrykowali monety 5-cio rublowe złote i srebrne ruble, półrubie i 20 - kopiejki. Znalaziono w sklepie ołów, srebro, złoto, narzędzia do fabrykacji i kilka sztuk różnych monet, które są dobrze zrobione. Fabrykantów aresztowano.

Balon, którym można kierować, wynalazł rzekomo w Stuttgardzie były generał kawalerji, hrabia Zeppelin. Model tego balonu obudził w szerokich kołach inżynierów i mechaników bardzo żywe zainteresowanie. Powstało nawet Towarzystwo, które ma celu umożliwić próby z nowym latawcem. Ma on się wznieść po raz pierwszy z początkiem lipca b. r. nad jeziorem Bodeńskim, ponieważ stosunki atmosferyczne nad wielką powierzchnią wody, nadają się najlepiej do tego rodzaju doświadczeń.

W jednym roku swego życia wypowiada człowiek przeciętnie około 11,800.000 słów. Jeżeli mamy wierzyć obliczeniom, które splinowały jakiś Anglik M. Arkas ogłasza, nie mający widocznie nic lepszego do roboty, jak dziwaczne obliczenia, w *Harnsworth Magazine*. W tym czasie — wedle p. Arkasa — człowiek rozdziela przynajmniej 1200 uścisków rąk, a siła zużyta na nie wystarczyłaby, aby wprawić w ruch masę o ciężarze 80 tonn. Powiekami porusza człowiek 94,600.000 razy na rok, tracąc przytem tyle energii, ile jej potrzeba do podniesienia 15 funtów. Jeżeli jest namiętnym palaczem, to zużywa rocznie 70.000 zapalek, a suma dróg, które w tych 365 dniach odbywa, równa się oddaleniu Londynu od Konstantynopola.

Anglicy mają szczególną pasję do podobnych obliczeń. I tak, inny statystyk oblicza w *Pearsons Magazine* jak dzieli się czas siedemdziesięcioletniego starca na poszczególne czynności. Z tego obliczenia dowiadujemy się, że człowiek 70-letni spał w swoim życiu 24 lat i 9 miesięcy, pracował 11 lat 8 miesięcy, przeżył i przeżył 5 lat 10 miesięcy i tyle też lat i mie-

się chodzą. Na toaletę potrzebował 2 lata 11 miesięcy. Rok i 6 1/2 miesiąca zabierają mu choroby, kłótnie, rozczarowania i inne „niepożyteczne zajęcia“. Oto wszystko, co składa się na 70 lat życia!

Szarańcza Yankiesek. Konstantynopolitański korespondent *Kur. Warsz.* pisze. D. 12 bm. o 2 z południa spadła tu chmura Yankesek — czterysta! powtarzam ściśle 400! Iskra szarańcza, ale barwą, strojem, krojem, kapelusami, płedami, gwarem i szumem, prawdziwie amerykańska! Przyjechały obejrzeć Konstantynopol, zajęły do hotelu „Pera-Palace“ i tegoż dnia, w urządzonym na prędce na ich cześć przez hotel ten baliku — tańczyły! Ani jednej ładnej, a tańczyły... po amerykańsku! W piątek pojechały do pałacu na „salamlik“, a nazajutrz rano do Ameryki!

Posadźcie mnie może, że zdziwaczę, przesadzam, lub, że dla zabarwienia dość mdłej dzisiejszej kroniki, puszczam się na koncepcje? Ani trochę. Najprawdziwszy, najściślejszy fakt i jedyny z okresu półmiesięcznego, godny zanotowania na naszym tureckim wybrzeżu. I w istocie, pomyślcie jeno: wyruszyć z Nowego Jorku na przejażdżkę, jakby na poobiedni spacer — aż do Konstantynopola! Oglądać tu przez parę minut sultana, poskakać parę godzin z pseudo-europejskimi w hotelu i jednym tchem później wrócić do Nowego Jorku — na to trzeba, naprawdę, być Amerykaninem! „Oh! Yes we can do that!“ — odpowiada mi jedna z Yankesek, długa, chuda, śniada, suto-dolarowa panna, na wyrażone jej moje zdziwienie z tej ich „drobniutkiej“ wycieczki. Owoż w sobotę, 142 fiakry, sznurkiem, na kilometrową prawie długość, odwiozły je do przystani, gdzie wsiadłszy na trzechmasztowy parowiec „Victoria-Augusta“, znikły z naszego horyzontu w falach Śródziemnego morza. Goodbye!

Zakładam się z wami, że Anglicy nie ścierpią takiej prowokacji ze strony Nowo-Jorczanek i znajdzie się wkrótce na pewno grupa jasnowłosych, które w odwet Yankesom, ruszą z Londynu na Pekin do Nowego Jorku. Tu przenocują tylko, nie zobaczą Mac-Kinleya i powrócą najspokojniej do swego „Hyde-Parku“.

Mezzofanti. Parę dni temu upłynęło pięćdziesiąt lat od zgonu człowieka, który zdobył sobie sławę, tem, że znał niemal wszystkie główne języki tego świata. Był to kardynał Mezzofanti, syn cieśli, urodzony w Bolonii d. 17 września 1774 roku, fenomenalnymi istotnie obdarzony zdolnościami, w przyswajaniu sobie języków obcych. Kiedy w r. 1797 został na uniwersytecie bolońskim profesorem arabskiego języka, skarb jego językowy był już bardzo znaczny. Najbardziej w świecie człowiek żył sobie spokojnie z małej pensyjki, jedyną przyjemność znajdując w ulubionych studiach. Z nieopisaną żądzą rzucał się na każdą nieznaną mu gramatykę, lub historię literatury obcego narodu. Każdy podróżnik, przejeżdżający przez Bolonię musiał mu swoją językową złożyć daninę. A kiedy w r. 1800 wojska austriackie weszły do Bolonii, fenomenalny lingwista spowiadał Czechów, Słowaków, Węgrów i Niemców. Każdy przejezdny odwiedzał tego „językowego Kameliona“. Anglik Stuart Rose pisał o Mezzofantim w r. 1817, że czyta on w 20 językach, a pisze w 18 i to zupełnie biegle. Lord Byron zdziwiony „językowym — jak go nazwał — olbrzymem“, wyraził się o nim w ten sposób, że powinien być żyć w czasach budowy babilońskiej wieży, a jako tłumacz byłby nieocenione oddawał usługi. W angielskim był Mezzofanti tak wówczony, że zdumiewał rodowitych synów Albionu, tak samo władał językiem niemieckim Schillera i Goethego, barona Zach, gdy go odwiedzili zagadnął w trzech niemieckich dyalektach: saskim, szwabskim i austriackim, przyczem nie popełnił ani jednego błędu w wymowie lub akcencie. Ówczesny następca tronu pruskiego, a późniejszy król Fryderyk Wilhelm IV, pisał o Mezzofantim do dra Tholneka, że późniejszy kardynał, rozmawiał z nim, jak rodowity Niemiec, a z jego towarzyszymi, jak rodowity Anglik, Francuz i Szwed.

W roku 1830 podał br. Zach listę języków, którymi posługiwał się Mezzofanti na 30, w r. 1836 sam Mezzofanti wspomina o 45, a w r. 1849 doprowadził już do 50.

W roku 1831 powołano go do Rzymu, gdzie został kustoszem biblioteki watykańskiej, w 1838 roku mianuje go papież kardynałem.

Pod koniec życia przeprowadził Mezzofanti dokładny rachunek języków, w których nabył wprawę. Wylizył ich wówczas 103.

Telefoniczne i telegraficzne depešy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 29 marca. *Wiener Zig.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa oświaty, dotyczące zmiany regulaminu dla rygorozów na fakultetach filozoficznych; rozporządzenie to wejdzie w życie od roku szkolnego 1899/900.

Wiedeń, 29 marca. *Fremdenblatt* donosi, iż wiadomość, jakoby rząd zamierzał przedłożyć delegacyom projekt utworzenia nowych konsulatów, a w szczególności 3 konsulatów w Chinach i że ma zażądać na ten cel kredytu 720.000 zł., jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Wiedeń, 29 marca. Dolno-austriacka Rada szkolna krajowa wydała rozporządzenie, które orzeka, że uczęszczanie się od udziału w przepisanych ćwiczeniach religijnych ma być tak samo karane, jak niespełnianie obowiązku uczęszczania do szkół t. zn. przynajmniej do 10 zł. względnie dwudniowym aresztem.

Wiedeń, 29 marca. Jak słyhać delegacje wspólne zbiorą się z końcem października lub z po-

czątkiem listopada b. r. Potwierdza się wiadomość, że ma być delegacyom przedłożone żądanie znaczniejszego kredytu na cele marynarki.

Wiedeń, 29 marca. Trybunał administracyjny odrzucił dziś zażalenie ks. biskupa przemyskiego, wniesione przeciw galicyjskim władzom podatkowym z powodu wymiaru podatku dochodowego za lata ubiegłe w sumie około ćwierć miliona zł.

Wiedeń, 29 marca. Podniesiony przez niektóre Izby handlowe i przemysłowe projekt założenia austriackiego biura eksportowego w Hamburgu wejdzie, zdaje się, niebawem już w życie. Izba handlowa i przemysłowa w Pradze zwołała na Zielone Świątki konferencję delegatów wszystkich przedlitawskich Izb handlowych i przemysłowych do Hamburga.

Wiedeń, 29 marca. Akcyjne Towarzystwo fabrykacji papieru „Ellenil“ uchwaliło rozdzielić w tym roku dywidendę 5 zł. od akcyi, tak jak w roku poprzednim.

Praga, 29 marca. Według *Bohemii* bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy na konferencji niemieckich mężów zaufania, zapowiedzianej na 9 kwietnia, przedłożone będą poszczególne referaty. I tak referent karynecki poseł dr. Lemisch, prawdopodobnie wcale referatu swego nie przedłoży, ponieważ jest przeciwnikiem całej tej akcyi. Tak samo brak jeszcze referatów z Styryi i Śląska, a wątpliwym jest także referat tyrolski, gdyż autor jego dr. Grabmayr na konferencji się nie zjawi. Referentem dla Austrii dolnej jest poseł dr. Lueger, ten jednak bawi na urlopie i nie ma go obecnie we Wiedniu. *Bohemia* z tego wszystkiego wnosi, że wybrany będzie subkomitet, który dopiero wypracuje program polityczny Niemców, na podstawie referatów, później przedłożyć się mających.

Berno morawskie, 29 marca. Sejm morawski został dziś zamknięty.

Rzym, 29 marca. Jak donosi *Fanfulla*, zaniechano poruszonej przez niektórych kardynałów myśli zwolnienia konsystorza.

Rzym, 29 marca. Rosyjski ambasador przy dworze włoskim Nelidow ogłasza w dzienniku *Italia* podziękowanie za liczne wyrazy sympatii, jakie z Włoch doszły cara z powodu manifestu pokojowego i nie zaproszenia papieża na konferencję rozbrojenia.

Wiedeń, 29 marca. Dziś o godzinie 12 minut. 30 z południa notowano: Marki niemieckie 59'05, Renta majowa 101'05, Węgierska renta koronowa 97'95, Akcyje kredytowe 369'25, Kredytowe węgierskie 397'—, Bank anglo-austriacki 155'75, Unionbank 333'50, Bankverein 277'50, Laenderbank 241'25, Kolej pań. 365'1/8, Lombardy 63'1/8, Elbenthal 258'25, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcyje tytoniowe 132'75, Alpiny 245'40, Rima Muranya 316'50, Prager Eisen 132'—, Losy tureckie 62'50, Ruble 127'25, 20-frankow 9'55 1/2, Boden-Credit 483'—, Tramwaje 517'—.

Tendencja wyciekająca.
Berlin, 29 marca. O godzinie 12 min. 5 notowano: Kredyty 231'25, Disconto Commandit 195'—.

Tendencja niepewna.
Wiedeń, 29 marca. (Giełda zbożowa). Sprzedawano: pszenica na wiosnę 9'27 do 9'28, pszenica na maj czerwiec 9'08 do 9'09, żyto na wiosnę 7'92 do 7'94, owies na wiosnę 6'05 do 6'06, kukurydza na maj czerwiec 4'83 do 4'85, rzepak na sierpień, wrzesień r. 1899 12'20 do 12'30, olej na styczeń, kwiecień 32'— do 33'—.

Uspokojenie słabe.
Pogoda piękna.
Budapeszt, 29 marca. Pszenica na maj 9'15 do 9'17, na kwiecień 9'20 do 9'22, pszenica na październik 8'41 do 8'42, żyto na kwiecień 7'65 do 7'70, kukurydza na maj 4'52 do 4'54, owies na kwiecień 5'74 do 5'76, rzepak na sierpień 1899 r. 11'96 do 12'12.

Tendencja spokojna.
Oferty na pszenicę dobre.
Pochmurno.

Kroniczka z ostatniej chwili.

W Ognisku kobiet (Sykstuska 29) odbędzie się w czwartek dnia 30 bm. odczyt p. dra Stanisława Niemcewskiego: „Z dziedziny chemii“. Początek o g. 6 1/2 wieczorem.

Konferencja w sprawie podniesienia eksportu obradowała wczoraj wieczorem z Izby handlowej i przemysłowej. Omawiano głównie te kategorie wytworów przemysłu galicyjskiego, które do dalekiego eksportu się nadają, wymieniano ważniejsze kierunki projektowanego wywozu i zastanawiano się nad potrzebą założenia w kraju syndykatów eksportowych dla poszczególnych „branż“ przemysłowej produkcji. Szczegółowy przebieg tej bardzo żywotnej i ważnej konferencji podamy jutro.

Tyfus plamisty we Lwowie. Rozeszła się po mieście i znalazła także w pewnej części prasy oddźwięk przerażająca wiadomość o kilku wypadkach tyfusu plamistego we Lwowie. Nie chcąc niepokoić publiczności przed dokładnym zbadaniem sprawy, wstrzymaliśmy się z jej zanotowaniem. Wedle zasięgniętych informacji, rzecz przedstawia się następująco:
Przed czterema dniami dr. Liekendorf zawiadomił fizykat miejski, że u trzech osób, zamieszkałych przy ul. Słodowej i św. Piotra i Pawła, a więc w górnej części Lyczakowa — skonstatował tyfus plamisty.

Są to dwaj parobcy i jedna pomocnica drukarniana, wszyscy zajęci w drukarni Manieckiego w hotelu Żorża.

Zarządzono natychmiast — z rozkazu fizykatu — jak najsurowsze środki ostrożności.

Chorych przywieziono do szpitala powszechnego; mieszkania przy ul. Słodowej silnie desinfekcyonowano, mieszkania zaś przy ul. św. Piotra i Pawła zupełnie zamknięto.

Tak samo poddano energicznej desinfekcyi drukarnię p. Manieckiego, gdzie zatrudnione były pierwsze ofiary okropnej choroby.

Według twierdzenia fizykatu, który opiera się na zeznaniach samych chorych — powodem zakażenia były szmaty, jakich używali parobcy do czyszczenia maszyn drukarskich. Pochodzenie tych szmat bywa zawsze wątpliwe. Parobcy kupują je na tandecie, u galganiarzy i tam też gubi się źródło, skąd szmaty pochodzą.

Trzy wypadki tedy dotychczasowe należy uważać za sporadyczne.

Co się tyczy czwartego wypadku, który wydarzył się miał przy ul. Snopkowskiej, to fizykat, zasięgając języka na miejscu, doszedł do przekonania, że wypadek tyfusu plamistego zaszedł tam rzeczywiście, ale przed trzema jeszcze tygodniami. Chory powrócił już do zdrowia. Zresztą w tym wypadku chory nie podlegał już kontroli miasta, mieszkał bowiem po za rogatkami.

Tyfus plamisty pojawia się wprawdzie niejednokrotnie w miejscowościach blisko Lwowa położonych, w okolicy Zamarstynowa, Kleparowa itd., nigdy jednak nie przybiera groźniejszych rozmiarów. Do tych miejscowości nie sięga już ingerencja lwowskiego fizykatu.

Tyfus plamisty, jako epidemia, jest chorobą straszną, tem straszniejszą, że w pierwszych dniach trudno go czasem skonstatować.

Opowiadano nam o wypadku, gdzie chory przez trzy tygodnie leczony był na tyfus plamisty, takie bowiem było podejrzenie, tymczasem po trzech tygodniach, gdy okazał się krwiotok, skonstatowano tyfus brzuszny.

Pewna dyagnoza da się postawić dopiero po upływie tygodnia, gdy następuje wysypka, ale i ten objaw czasem zawodzi, jak w wypadku powyższym.

A teraz, na czasie może będzie jedna uwaga. We Lwowie, w szpitalu powszechnym nie ma formalnie miejsca na zakaźne choroby.

W jednym pawilonie mieszczą się chorzy na ospę, tyfus plamisty, brzuszny etc., co absolutnie zwiększa tylko niebezpieczeństwo i pozwala chorobie przeniesić się z sali do sali.

Miasto nie ma prawa ani możliwości utrzymywania szpitala dla chorób epidemicznych, jest to zresztą obowiązkiem kraju, zwłaszcza, że do Lwowa zjeżdżają chorzy z najodleglejszych nawet miejscowości.

Kraj powinien o tem pomyśleć, jego obowiązkiem czuwać nad zdrowiem i bezpieczeństwem ludności.

(Telefoniczne i telegraficzne depešy „Słowa Polskiego“)

Kraków, 29 marca. Sekcja szkolna Rady miejskiej przedłożyła wczoraj ostateczne wnioski, co do utworzenia historycznego muzeum miejskiego. Do komisji organizacyjnej muzeum weszli: pp.: ks. kanonik Bukowski, prof. dr. Kasperek, Kazimierz Bartoszewicz, prof. dr. Stanisław Krzyżanowski, dr. Chmiel Adam, prof. dr. Maryan Sokołowski, dr. Stanisław Tomkowicz, Jan Wdowiszewski i Teodor Ziemięcki.

Kraków, 29 marca. Emigracja włościan z Galicji do Ameryki przybiera zatrważające rozmiary. Codzień przejeżdżają przez Kraków tłumy włościan ruskich, przedstawiających obraz prawdziwej nędzy. Policja nad przejeżdżającymi rozciągnęła swą opiekę, dostarczając im chwilowego odpoczynku w Krakowie, bardzo często bowiem zdarza się, że emigranci wsiadają do niewłaściwych pociągów, nie mających bezpośredniego połączenia z Wiedniem i po kilka godzin muszą czekać w Krakowie.

Nowy Sącz, 29 marca. Gertrudę Brzanik, oskarżoną o podpalenie ojca, odmawiającego jej oddania majątku, skazano na półczwartą roku więzienia.

Stanisławów, 29 marca. Do tutejszej komendy wojskowej nadeszła z Czerniowca wiadomość, że samobójca Doliński identycznym jest z Bodnarem, zugsfuhrerem 95 pułku, który w lipcu roku zeszłego podjąwszy na tutejszej poczcie 10.000 zł., umknął. Odratowanego samobójcę osadzono w garnizonie w Czerniowcach.

Stan powietrza.

Wiedeń, 28 marca. Wiatry bardzo słabe bez określonego kierunku. Niebo tylko częściowo zachmurzone. Brak opadów. Temperatura, zwłaszcza na zachodzie, bardzo się podniosła.

Wczoraj o godzinie 7 rano notowano: Bregencya 8'6, Ischl 0'6, Wiedeń —2'6, Praga —1'5, Budapeszt —1'4, Lwów —2'8, Sybin —2'2, Ponsowa —0'8, Serajewo —3'5, Lessina 6'4, Triest 9'6, Celowice 3'6, Obir 0'8, Semering 5'29 Cel.

Morze Adriatyckie prawie spokojne. Na zachodzie pogodnie, ciepło.

Z sali sądowej.

(Sprawa Purzyckiej).

Nowy Sącz, 29 marca.

Dzisiaj rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem sąd przysięgłych pod przewodnictwem radcy p. Wiśniowskiego, rozprawa główna przeciw Bronisławie z Medweckich Purzyckiej, lat 29 liczącej, wyznania r. k., zamężnej, suspendowanej, zaprzysięgłej administratorce pocztowej w Muszynie, pozostającej w więzieniu śledczym tut. sądu obwodowego, oskarżonej o zbrodnię sprzeniewierzenia i nadużycia władzy urzędowej.

Oskarżenie wnosi substytut prokuratury p. Czerni. Obronę dzierży adwokat dr. Goldhammer z Tarnowa. Rozprawa rozpisaną została na trzy dni t. j. do 1 kwietnia br. Powołano do niej 16 świadków, nadto zastępcę skarbu pocztowego, jako stronę

interesowaną prywatną i dwóch miejscowych znawców pisma. Wreszcie odczytane być mają zeznania innych 40 świadków, tudzież rozmaite doniesienia i pisma urzędowe w liczbie kilkudziesięciu.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco:

W skutek częstych zażaleń i reklamacyj odnoszących się do urzędu pocztowego w Muszynie, jakoteż w skutek wykazanego tamże przez ministerjalną Izbę obrachunkową niedoboru w dziale pocztowej Kasy oszczędności, zarządziła dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie rewizję tego urzędu, przez wyślanego w tym celu specjalnie komisarza pocztowego Wincentego Tournella.

Przy przedsięwzięciu przezeń d. 4 października 1898 skontrum, jakoteż zamknięciu żurnali przekazowych i pocztowej Kasy oszczędności, spostrzegł p. Tournell podejrzenie machinacy. Do sporządzenia odpisów tych żurnali potrzebowała Purzycka druków, które wyciągała z szafki umieszczonej w kacie kancelaryi. Podczas tego dostrzegł komisarz Tournell, że Purzycka ukradkiem uczyniła przy owej szafce kilka pociągnięć piórem. Zatrzymawszy, znalazł tam książkę zwaną „Echibitenprotocoll“, w której w ostatniej pozycji było pismo nieco zamazane i jeszcze nie wyschnięte. Pozycya ta wykazywała odwózkę kasową (u conto Abfuhr) w kwocie 800 zł., przesłaną do kasy pocztowej we Lwowie w dniu 4 października 1898 rannym pociągami nr. 613.

W księdze nadawczej (Annahmebuch) przesyłki tej p. Tournell nie znalazł. Również druga manipulantka pocztowa ekspedytorka Franciszka Czajkiewiczówna, nie o tej pozycji nie wiedziała.

Purzycka na zapytanie Tournella kilkakrotnie stanowczo twierdziła, że odwózka kasowa 800 zł. rzeczywiście do Lwowa odeszła, a tylko przez nieuwagę do księgi nadawczej wciągnięta nie została. Mimo to, polegając na stanowczych zapewnieniach Purzyckiej, przyjął p. Tournell do operatu skontra kwotę 800 zł. jako rzeczywiście w dniu 4 października 1898 do Lwowa przesłaną i na tej podstawie skontruując stan kasy pocztowej, wykrył brak tylko 11 zł. 6 ct. Nadto okazało się, że różne zaliczki, z których najmniejsza wynosiła 1 zł., a największa 18 zł. 41 ct., wbrew przepisom jeszcze wpisane, czyli zarachowane nie były, jak również przekazy zaliczkowe na te kwoty wygotowane nie zostały.

Zaliczki te w ogólnej sumie 67 zł. 41 ct. Purzycka dopiero po wykryciu machinacyi, wypłaciła do rąk komisarza. Jak dalej pokazało się, odwózka kasowa w kwocie 800 zł. w dniu 4-go października 1898 rzeczywiście nie odeszła, a odośne zapiski zostały przez Purzycką, jak sama przyznaje, w tym celu sfalszowane, aby wprowadzić w błąd komisarza Tournella i ukryć niedobór kasowy. Ogólną sumę sprzeniewierzonych pieniędzy kasowych podaje akt oskarżenia na 562 zł. 59 ct.

Purzycka przyznała, że będąc w złych stosunkach majątkowych, „pożyczała“ sobie z kasy pocztowej początkowo drobne, potem coraz większe kwoty tak dalece, że z końcem miesiąca okazywał się jej niedobór wynoszący do 100 zł.

Wedle wykazu departamentu rachunkowego ministerstwa handlu, znaleziono w pocztowej kasie oszczędności w Muszynie, w miesiącu czerwcu 1898 brak 258 zł. 72 ct., powstały w ten sposób, iż dwie wkładki czekowe z 1-go czerwca 1898 na 200 zł. i na 58 zł. 48 ct., zostały zaliczone w rachunku dziennym, ale nie wpisano ich do żurnalu wpłat. Skontrum przeprowadzone przez komisarza Tournella nie wykazało nadwyżki, lecz przeciwnie niedobór. Purzycka braku tego nie jest w stanie wytłómaczyć.

Przekonał się dalej p. Tournell, że Purzycka rozmyślnie nie zaciągała zaliczek, gdyż przywłaszczując sobie pieniądze z owych zaliczek pocho-dzące i obróciwszy je na cele prywatne, byłaby przez zaciągnięcie zaliczek do przepisanych żurnalów swój niedobór zdradziła.

Co do karygodnych manipulacji z przekazami, Purzycka tłumaczy się przeoczeniem. Atoli tego rodzaju wypadki zdarzały się za często. Obwiniona perypetycznie wedle własnego przyznania, każdego miesiąca poczawszy od kwietnia 1898, brała na cele prywatne pieniądze pocztowe i zawsze z końcem miesiąca miewała w kasie niedobory. Purzycka nie miała pieniędzy, któreby na pokrycie tych przekazów wystarczyły i dopiero przez defraudację listu pieniężnego na 2.000 zł. w dniu 5-go października 1898 w południe otrzymała potrzebne fundusze.

Dla zatarcia śladów swej manipulacji uciekała się Purzycka także do fałszowania podpisów na receptach i podrabiania pieczęci urzędowych.

Akt oskarżenia podaje długi wykaz tego rodzaju sprawek, szeroko i dokładnie opisując przy każdym wypadku sposób, w jaki Purzycka zagrabiała pieniądze, a z kłopotów ratowała się chwilowo kłamliwym przedstawieniem rzeczy wobec poszkodowanych, fałszerstwami zaś wobec dyrekcji poczt.

Co do sprawy 2.000 zł., to rozważywszy okoliczności towarzyszące, że list ten zaginął w ostatnim dniu urzędowania Purzyckiej, że tylko i wyłącznie ona zajmowała się manipulacją z przesyłkami wartościowymi i że właśnie bezpośrednio po zaciągnięciu owego listu, znaczne wydatki czyniła, placąc gotówką deficyt 571 zł. 47 ct., dochodzi prokuratora do przekonania, że nikt inny tylko Purzycka ów list pieniądze z kwotą 2.000 zł. zatrzymała i sobie przywłaszczyła. Ponieważ atoli obawiać się musiała, aby urzędujący komisarz Tournell zatrzymania listu nie spostrzegł, przeto w księdze odpisów fałszywie wpi-

sala, iż ów list do Lwowa odesłany został, później zaś chcąc zatrzeć ślady, zapisek ten wypiliła. W celu zatarcia śladów deficytu sfalszowała Purzycka także w dniu 4 października zapisek 800 zł. w księdze ekschibitów i w księdze odpisów, albowiem w tym dniu w rzeczywistości żadna przesyłka wartościowa z kwotą 800 zł. z urzędu pocztowego w Muszynie wysłana nie została. Przez sfalszowanie tych zapisków, wprowadziła ona w błąd kontrolującego jej czynności urzędowe komisarza pocztowego Tournella. Dla tem dobitniejszego wyjaśnienia sprawy wypadła w tem miejscu przedstawić jeszcze stan funduszy, jakimi rozporządzała Purzycka w czasie urzędowania komisarza Tournella na poczcie w Muszynie. Wedle jej własnych twierdzeń pożyczka ona wtedy na pokrycie deficytu 408 zł.

Nadto w dniu 1 października podjęła pensyi 131 zł. 67 ct., z czego jednak wypłaciła na długi 85 zł. 50 ct., a więc na utrzymanie rodziny, składającej się z dwóch dorosłych osób, dwojga dzieci, oraz na utrzymanie ekspedytorki i służącej pozostało 46 zł. 17 ct., wobec czego łączna gotówka, którą Purzycka mogła posiadać prawnie w miesiącu październiku 1898 r. wynosiła co najwyżej 454 zł. 17 ct.

Purzycka zaś sama przyznała, iż poczyniła wydatki w sumie 606 zł. 47 ct.

Z tego jasno wynika, że gdyby nawet Purzycka całą pensję na pokrycie długów zużyła, a całą rodzinę na lasce losu pozostawiła, to jeszcze do zupełnego pokrycia zabrakłoby jej 152 zł. 30 ct. A jednak Purzyckiej nie zabrakło, co więcej wpłaciła ona 6 października dwa zakwestyonowane przekazy do Katarzyny Pulnar i do Maryanny Pulnar w łącznej kwocie 70 zł., posyłając je pokryciu za pośrednictwem pewnej dziewczynki, co wszystko tem więcej musi zadziwiać, ile że Purzycka bardzo była zakłopotana w dniu 4 października, gdy komisarz Tournell zażądał od niej, aby sobie przygotowała do zwrotu kwotę tylko 269 zł. 78 ct., a więc kwotę daleko mniejszą, niż później rzeczywiście zapłaciła.

Purzycka mówiła, że bardzo trudno jej zebrać taką kwotę, zwłaszcza, że już i tak bardzo jest wraz z mężem zadłużoną.

To wszystko dowodzi zdaniem prokuratora, że w dniu 5 października dostała nagle niespodziewany dochód, który ją postawił w możności wysłania odwózki kasowej 800 zł. do Lwowa, choć nikomu odwózki tej w gotówce dni poprzednich nie pokazała, oraz w możności zapłacenia kwoty przeszło 600 zł. tytułem niedoboru i zwrotu prywatnych długów. Że Purzycka jeszcze i potem dość znacznymi funduszami rozporządzała, dowodzi także i ta okoliczność, iż wobec sędziego śledczego ofiarowała umiarkowaną kanecę na swoje uwolnienie z aresztu śledczego.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 29 b. m.

Kurs lwowski:			
Za 100 rubli sr.	placę: 127—	żądają: 128-10	
Za 100 marek	58-50	58-82	
20-frankówka	9-50	9-60	

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 29 marca.	
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.	
Pszensza gotowa 9-25 do 9-50. Pszenica na termin	
— do —. Żyto gotowe 7— do 7-50. Żyto na termin	
— do —. Owies obrotowy stary 6-50 do 6-75. Owies nowy	
— do —. Jęczmień pastewny 5-70 do 6—. Jęczmień browarny 6-50 do 7-50. Rzepak 11— do 11-25. Linianka	
— do —. Groch pastewny 6— do 6-30. Groch do gotowania 7— do 9—. Wyka 5-50 do 6—. Bobak 5-25 do 6—.	
Hreczka 7-50 do 8-50. Kukurydza stara 5-30 do 5-50. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 65— do 70—.	
Koniczyna czerwona 45— do 58— Koniczyna biała 30— do 50—.	
Koniczyna szwedzka 50— do 60— Tymotka 17— do 21.	
Spirytus paritas Tarnopol 15-50 do 15-75, na termin 16-50 do 17—.	
Tendencja zniżkowa tak na giełdach zagranicznych, jak i u nas.	
Ruch prawie ustał zupełnie.	

Lipsk, 26 marca. (Ankeye na wełnę). Ankeye na tutejszym targu są rzeczą postanowioną. Pierwsza ankeya rozpocznie się w dniu 19 kwietnia, a następna odbędzie się w czerwcu. W r. b. przy szczepnych zapasach wełny krajowej w ogóle rozmiar obrotów na pierwszej ankeyi prawdopodobnie będą niewielkie.

Na targu naftowym w Caryynie, ruch handlowy się zmniejsza. Zapotrzebowania nadechodzą w coraz mniejszej ilości, liczba nabywców nafty gotowej zmniejsza się również. Zmiany cen zauważyć nie można; starym kupcom sprzedają po 82—82½ kop., firma br. Nobel placia po 82¼ kop. za pud. Tranzakey naftą przysłała me zawarto w ostatnich czasach weale. Usposobienie dla odpadków naftowych ciągle jednakowe, mocne, lecz obrotów handlowych niema. W ostatnich dniach powiększyło się zapotrzebowanie czarnych odpadków. Za zielone placono po 16 kop., za czarne po 22 kop. za pud.

Norymberga, 26 marca. (Chmiel). Wiosna kalendarzowa zmanifestowała się mrozem i śnieżycą, gdy pierwsze roboty około plantacji już się rozpoczęły, o czem świadczy dowozy świeżych korzonków chmielu. Ożywiony handel tyczkami wskazuje powiększenie plantacji chmielu, jak to zwykle bywa po latach korzystnych cen za produkt. Na głównych targach bawarskich zapasy chmielu zeszłorocznego i poprzednich lat są wyczerpane, a na tutejszym nie przenoszą 2.500 bel.

które mają starczyć jeszcze na 5 miesięcy—do chwili pojawienia się nowego produktu. Tymczasem obroty chmielem na tutejszym targu są spokojne przy tendencji mocnej i po cenach pełnych. — W Saaz zapasy wynoszą 800—900 bel, w przeważnej części w posiadaniu producentów zamożnych, nie decydujących się na najmniejsze ustępstwo i nabywcy nolens volens zmuszeni są godzić się na żądane ceny.

Statystyka żelaza. Według statystycznego wykazu związku niemieckich przemysłowców żelaza i stali produkcja surowca żelaza w Niemczech w lutym r. b. wynosiła 632.046 tonn wobec 664.988 t., w lutym tj. mniej o 36.943 t. z powodu mniejszej liczby dni roboczych. Przez 2 pierwsze miesiące r. b. produkcja wynosiła 1.297.033 t. wobec 1.184.395 t. w tymże przeciągu czasu 1898 r.—w r. b. więcej o 112.638 tonn.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Teatr hr. Skarbka.

W środę dnia 29-go marca 1899 r.

po raz pierwszy:

Woźnica Henszel

sztuka w 5 aktach G. Hauptmana, przekład M. Dulebianki

OSOBY:

Wilhelm Henszel, woźnica	p. Jaworski
Amalia, z domu Walter, jego pierwsza żona	pna Rybicka
Hanka Szel, później druga żona Henszla	pni Stachowicz
Bośka	pna Basia
Walter, handlarz koni, szwagier Henszla	p. Antoniewski
Siebenhaar, właściciel gospody „Pod szarym łabędziem“	
Karolek, jego syn.	p. Hierowski
Wermelskirch, były aktor, obecnie dzierżawca oberży „Pod szarym łabędziem“	pna Micińska
Pani Wermelskirch, jego żona	p. Feldman
Franciszka, ich córka	pni Lasocka
Zorż, kelner	pna Czaplińska
Fabig, handlarz	p. Nowacki
Franek	p. Wysocki
Hauße	p. Jasielski
Majster Hildebrand	p. Kwiatkiewicz
Crunert, weterynarz	p. Różański
Strażak	p. Recheński
	p. Bielecki

Rzecz dzieje się w miejscu kąpielowym na Śląsku w gospodzie „Pod szarym łabędziem“ w r. 1860.

Początek o godzinie 7, koniec o 10 wieczorem.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1

pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 29. marca.

T. Butrynowicz z Krakowa. — K. Sulatycki z Pol. Rosyi. — H. Zucker z Berlina. — H. Szeger z Pustomyl. — Ks. J. Iwanowicz z Kadobestic. — Ks. E. Hauresz z Kalcute. — S. Bankowski z Kolomyi. — A. Saudalgi z Konstantynopola. — F. Kruche z Pozorita. — Dr. L. Ehl z Przemysla. — J. Politzer z Wygody. — K. Boryslawski z Czerniowiec. — Dr. J. Lanterstein z Czerniowiec.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 29. marca.

Hr. Stanisław Komorowski z Sambora. — Kornelia Niwika z Bortnik. — P. Pohorecka z Król. Pol. — Rolin Czajński i Wład. Zabiello z Paryża. — Artur Germann z Karlsbadu. — Edward Dąbrowski z Jaworowa. — P. Nowiński z Leżajsku. — W. Melkowski z Ameryki. — Dr. Jakubowski z Krakowa. — Marya Włodek z Zborowa. — Dr. Czesnak z Stanisławowa. — J. Himmelsbach z Zablotza. — J. Franke z Berlina. — H. Frey z Saksonii. — J. Handowski z Wiednia. — Fr. Schunn, J. Oskar v. Negzelli z Monachium. — H. Lubińska z Przemysla. — P. Zmigrodzcy z Kijowa. — A. Opel z Wiednia.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

do wszystkich ciągłości.

UBEZPIECZENIE LOSÓW

od straty przez wylosowanie al pari.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.

Uskutecznia rewizję losów i innych papierów wartościowych losowaniu podlegających bezpłatnie i dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zlecenia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, niepo-liezając żadnej zgola prowizyi.

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów

polecamy

4½% i 4% Listy zastawne Banku krajow.

4% Obligacje propinacyjne.

4% Pożyczka krajowa.

4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.

4% i 4½% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

Białe i piękne ręce!!

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatniają po kilkakrotnym natarciu.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hałicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniów: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 2.

ARBENZ'A szwajcarskie brzytwy z wymiennymi klinami, są wstawione w całym świecie swą dobrocią, doskonałością i pewnością. Do nabycia pod zupełną gwarancją fabrykanta, w wszystkich składach Austro-Węgier. Należy uważać na markę **A. ARBENZ**, Jongne, (Lausanne). 2424

Brzytwy Arbenz'a po cenach fabrycznych sprzedaje **Pielecki i Ska Lwów**, magazyn broni i rowerów.

Sassów!

Sławne bibulki cygaretowe Sassońskie przerabia na książeczki (do kręconych papierosów) oraz na tubki cygaretowe wyłącznie firma

S. Wierusz Niemojowski w Lwowie

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Herbatę znakomitej dobroci, poleca handel **Wohla**, Lwów, pasaż Hausmana. 16

Dla Zarządów Dóbr i gorzelń.

Oliwę do maszyn.
Oliwiarki do maszyn.
Pasy skórzane do maszyn.
Rzemyki do szycia pasów.
Srubki i nity do pasów.
Pyroline do taniego oświetlenia.
Latarnie gospodarskie na pyroline i naftę.
Pochodnie naftowe i smołowe.

Weże konopne.
Weże gumowe.
Weże spiralne.
Płyty gumowe.
Sznury gumowe.
Pierscienie gumowe.
Kule gumowe do wentylów.
Szkiełka do wodowskazu.
Dwusiarczany wapniowy.
Szczołki do kadzi i t. p.

połączają po cenach możliwie najtańszych

J. FRIEDRICH i A. BEACCOK

Lwów — ulica Hetmańska liczbą 4 (obok Cukierni Wgo Grossa). 987

LWOWSKA FILJA

Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie. Lwów, gmach Asekuracji krakowskiej, ul. Trzeciego Maja 16, przyjmuje

WKŁADKI i oprocentowuje po 4 od sta rocznie. 494

Do 2.000 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

Na Święta!
Główny skład dla Lwowa

LIKIERÓW

fabryki c. k. uprzywilej. Towarzystwa akcyjnego w Schönriesen (Czechy), daleko lepszych i tańszych niż likiery francuskie, znajdują się w handlu win

Maxa WIXLA i Syna
ul. Krakowska 1. 14.

Specjalności: Liqueur Austria, Kaiserbirnen-liqueur, Alter Korn, Klostergeheimnis, Russischer Allasch, Curacao, Creme de Cacao, Creme de Vanille, Maraschino i t. p. w butelkach i dzbankach kamionowych ozdobnych. 1189

Do wydzierżawienia w Kozowie lokal na sklep i restaurację położony w rynku. Reflektuje się tylko na chrześcijan. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Kozowa. 1183

Poszukuję drzewostany smerekowe i sosnowe lub całe majątki z takimi lasami.

Zgłoszenia pisemne do biura dzienników „I. Płocha, Lwów, pod Z. 1.000. 1192

!!! Na dnię postne!!!

Kawior astrachański dekag. od	—10
Masło deserow. najlepsze, ze śmietanki 1/2 kg.	—72
Masło „ze śmietany	
Masło dworskie dobre	
Śledzie bałtyckie, sztuka	—12
„poctowe, przepysane, sztuka	—12
„holenderskie mieczaki, szt.	—7
„szkockie, para	—13
„zawijane, sztuka	—8
„opiekane	—12
„mąrynowane, szt.	—10
„w auspiku, szt.	—8
„filetiki w puszkach od	—80
Moskaliki, sztuka	—3
„bezułka 1.	120
Bielki i Szprotty codziennie świeże.	
Sardynki w puszkach, najlepsze ct. 18, 28 i	—36
Sardale w oliwie, sztuka	—30
Masło sardelowe	—28
Losos wędzony, deka	—4
Śledzie lososiowe, sztuka ct. 12 i	—16
Węgorz mąrynowany i wędzony.	
Bryndzę łagodną 1/3 kg.	—32

WIELKI WYBÓR Serów w 20-tu gatunkach deserowych

Grzybki litewskie, białe, samo czapczki 1/3 kg. od	1-80
Pomidory duży słoik	—35
Groszek zielony, puszk.	—25
„suszony, młody, deka	—4
Kalafiory codziennie świeże, róża od	—20
Sandacze świeże 2 razy tygodniowo.	
Wino stołowe, bardzo dobre, litr.	—45
Zieleniaki i Hegylary, but. od	—85
Francuskie Ceron, but.	1-20
Młód bardzo dobry, butelka od	—60
Koniak francuski oryg., but. od	2-50
„węgierski „ „ „	1—

połącza

Handel „pod Palmą“

Z. ZADUROWICZA i Spółki

Lwów, ul. Akademicka 6. 771

WINA

CENY WIN ZNACZNIE ZNIŻONE.

połącza handel „pod Palmą“ Stanisława Wojciechowskiego. Następców

Z. ZADUROWICZA i Spółki, Lwów, ulica Akademicka 1. 6.

węgierskie i austriackie

na miarę litr 45 ct. — w butelkach od 40 ct.

ZIELENIKI wyborne 30, 65, 80 ct. — **HEGELAYERY** stare wyborne 80 ct., 1 zł. itd. — **SAMORODNERY** stare wyborne 80 i 1 zł.

GRECKIE i JEROZOLIMSKIE oryginalna butelka od 1 zł.

Koniak francuski butelka od 2-50. — **Wódki** najprzedniejsze duża butelka 75 ct., pół butelki 40 ct.

STARE MAŚLACZE, TOKAJERY i inne po cenach niższych.

Wielki wybór WIN różnorodnych według osobnego cennika.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATE ROSYJSKA

połącza **HANDEL WŁADYSŁAWA** 43

ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskim.

funt Familijnej bardzo dobrej 1-40
funt Melange de Moskau w oryg. opak. najlep. 2-50
funt Imperial cesarskiej w oryg. opakowaniu 3-50
funt Okruchów z najlepsz. herbat kwiatowych 1-20
Znakomita Kawa Ceylon franco 5 kl. do każdej stacyi 9.—

GRAFOFONY-fonografy Edisonsa przyjmują i odtwarzają w naturalnym brzmieniu głos ludzki, śpiew, wszelką muzykę. Można zatem u siebie w domu w każdej porze słyszeć śpiew i muzykę w artystycznym wykonaniu, a nawet po latach żywy głos osób ukończonych, który w aparacie zachowano. Niewyczerpane źródło zabawy i nauki. Oglądać i próbować można w naszym magazynie. 1223



Cenniki ilustrowane z instrukcją zasyła gratis.

Firma **WIKTOR BERGER** Lwów, ul. Akademicka 8.

Już otwarto łazienki „Sanitas“

z wielkim komfortem urządzone przy ul. Rzeźnickiej 7, wanny marmurowe, miedziane i cynkowe. Ceny od 30 ct. 1082

Dla Drukarń bardzo ważne!

Farby drukarskie zwykłe akcydensowe
„ilustracyjne
„plakatowe
„piórkowe
Pokosty drukarskie itp.

ze słynnej fabryki E. T. Gleitsmanna w Dreźnie

połącza po cenach fabrycznych

W. Czopp

najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów Lwów, Żółkiewska 2. (Telefon 286).

PIERWSZA BUKOWIŃSKA FABRYKA

Porland i Roman cementu

EMANUELA AXELRADA

w Putnie.

Niniejszem podaję do wiadomości, iż otworzyłem moją według najnowszych wymagań urządzonej fabrykę, w której na razie wyrabiany

Naturalny cement

najznakomitszej jakości; polecam po przystępnej cenie.

Zastępstwo powyżej wymienionej fabryki powierzyłem dla Lwowa i Galicyi wschodniej Panu

S. LILLIENTHAL

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 42,

który zaopatrzonej moim pełnomocnictwem, utrzymuje we Lwowie znane składy i wykonuje zamówienia natychmiast tak we Lwowie jak i na prowincyi.

Upraszam P. T. interesentów budowlanych o łaskawe zgłoszenie i przekonanie się o wysokiej wartości i najlepszej jakości cementu i zarazem mam zaszczyt krocieć się z wysokim szacunkiem

1219

Emanuel Axelrad.

ADRES: „EMANUEL AXELRAD“ Radowce (Radantz) Bukowina.